Rozdział XII

Rozprawa sądowa: ekscepcje, dylacje, spór merytoryczny

Uwagi wstępne

Wystąpienia stron procesowych i prowadzone przez nie spory, na ogół dość wyraźnie oddzielone od postępowania dowodowego[1], stanowiące istotną, a dla współczesnych może nawet najistotniejszą część postępowania[2], dotyczyć mogły zarówno *meritum* sprawy, jak i ubocznych, formalnych kwestii. Prawdopodobnie część odnoszących się do rozprawy norm przytaczanych przez pisarzy-prawników w czasach nowożytnych (zwłaszcza w XVII i XVIII w.) była już martwa. W protokołach spraw kryminalnych nie pojawiają się np. wysuwane przez oskarżonego żądania gwaru[3], który między innymi nie pozwalałby powodowi „swej żałoby [...] poprawować ani odmieniać", ani też posługiwać się nowymi dowodami, innymi niż „te, których przed gwarem ku podparciu żałoby używał"[4], chociaż Paweł Szczerbic sugerował zastosowanie tej instytucji również w sprawach karnych[5]. Inne instytucje były jednak w pełni żywotne. Z tego też powodu nieco uwagi poświęcić należy zgłaszanym przez strony zarzutom procesowym oraz wnioskom o udzielenie dylacji. Ponieważ, przynajmniej w założeniu, powinny one poprzedzać wdanie się w spór merytoryczny, omawiamy je w pierwszej kolejności.

---

[1] Nie oznacza to jednak, że granice były zawsze w pełni czytelne. Kłopoty sprawiać może zwłaszcza usytuowanie odpowiedzi na skargę, która – jak wspominaliśmy – często przeobrażała się w przesłuchanie obwinionego.

[2] Na konieczność zachowania kontradyktoryjnej formy procesu o czary zwracał uwagę anonimowy autor *Czarownicy powołanej*, s. 58–59.

[3] Trzeba jednak podkreślić, że gwar znała jeszcze nowoczesna toruńska rewizja prawa chełmińskiego (D. Janicka: *Tryby postępowania*, s. 87). Autorka zalicza zresztą gwar do środków zapobiegawczych, jako że w postępowaniu karnym widziano w nim głównie rodzaj kaucji ustanawianej przez oskarżyciela na rzecz oskarżonego, kaucji, która miała zabezpieczać ewentualne roszczenia strony pozwanej. Brak gwaru miał stanowić podstawę aresztowania powoda (por. D. Janicka: *Wszczęcie postępowania*, s. 112–113).

[4] Por. B. Groicki: *Porządek*, s. 127–128; zob. też K. Bukowska: *Proces*, s. 418.

[5] Zob. P. Szczerbic: Speculum, s. 147–150, 222; Idem: Ius municipale, s. 93 (art. XXXV), 102–103 (art. XLI i glosa), 160–161 (art. CXVI i glosa).

Ekscepcje

Procedura sądowa stosowana w polskich miastach pozwalała stronom na występowanie z rozmaitymi zarzutami – ekscepcjami, których uwzględnienie przez sąd mogło zniweczyć albo przynajmniej odroczyć postępowanie. Nasza wiedza o owych zarzutach – w porównaniu z tym, co wiemy o ekscepcjach w prawie ziemskim[6] – jest jednak bardzo uboga[7], dlatego też na podstawie dotychczasowych opracowań[8] nie potrafimy odpowiedzieć na pytanie, czy z owymi ekscepcjami występowano również w postępowaniu karnym.

W bardzo niewielkim stopniu może nam pomóc w tym wypadku dawna literatura prawnicza, chociaż w szesnastowiecznych opracowaniach prawa miejskiego o ekscepcjach pisano dość dużo. Wspominał o nich np. Paweł Szczerbic, w miarę dokładnie opisywał je Jan Cervus Tucholczyk, a w ślad za nim czynił to również (tyle że w języku polskim) Bartłomiej Groicki[9]. Przytaczano zatem różne określenia ekscepcji (*exceptio*, ekscepcyja, wybicie, wymówka, odpór, wyjście, odmowa[10]), próbowano je także zdefiniować („*exceptio* to się polskim językiem rozumie odpór abo przyczyna jaka słuszna, prze[z] której zadanie abo wtoczenie przeciw personie może się kto wybić od sprawy sądowej”[11]). Odróżniano przy tym niweczące sprawę ekscepcje peremptoryjne od powodujących jedynie odroczenie procesu ekscepcji dylatoryjnych[12] i wskazywano, że owe zarzuty w prawie miejskim „wszytkie mają być na jednym roku zadane”, i że w zasadzie niedopuszczalne jest ich podnoszenie „po odpowiedzi na żałobę”, czyli po zagruntowaniu sporu[13]. Wyjaśniano wreszcie, że ekscepcje mogą być skierowane przeciw powodowi, jego zastępcy (prokuratorowi), sędziemu, świadkom i ich zeznaniom. Kwestionować

[6] Por. O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 115–127, 130–131; S. Kutrzeba: *Dawne polskie prawo*, s. 87–89; A. Moniuszko: *Porządek rozpatrywania ekscepcji*, s. 183–202; S. Płaza: *Historia, cz. 1*, s. 445–446; J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 153–154; Z. Zdrójkowski: *Proces ziemski*, s. 387–389. O ekscepcjach w prawie wiejskim zob. R. Łaszewski: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 63–64.

[7] Zob. uwagi na ten temat w M. Mikołajczyk: *Ekscepcje*, s. 229. Krótko omawia kwestię zarzutów procesowych J. Reszczyński (*Sądownictwo*, s. 242–243), skupiając się na przepisach dotyczących ekscepcji zawartych w projekcie Macieja Śliwnickiego (ibidem, s. 275–279). Bodaj najobszerniejsze i najdokładniejsze są rozważania Zygfryda Rymaszewskiego, dotyczące ekscepcji wnoszonych w sądach gdańskich I instancji (*Sprawy gdańskie*, s. 92–105).

[8] Nie wliczamy tu naszego, stosunkowo niedawno opublikowanego, tekstu, który stał się podstawą niniejszych rozważań (M. Mikołajczyk: *Ekscepcje*, s. 229–243).

[9] Streszczenie uwag tego ostatniego pisarza prezentuje M. Delimata: *Proces karny*, s. 192–193.

[10] I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 68; B. Groicki: *Porządek*, s. 118; P. Szczerbic: Speculum, s. 253, 447; B. Żelechowski: *Digestum*, s. 89.

[11] B. Groicki: *Porządek*, s. 118; zob. także I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 68. Por. W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 108–109. Por. też uwagi P. Szczerbica o jednym z dwu rodzajów odpowiedzi, „kiedy kto przeciwko żałobie broni się, aby nie odpowiedał” (Speculum, s. 254).

[12] I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 68–69; B. Groicki: *Porządek*, s. 118, 120; P. Szczerbic: Speculum, s. 447.

[13] B. Groicki: *Porządek*, s. 118. Z niektórymi formalnymi zarzutami, „jako gdy jest powód klęty abo prokurator fałszywy *etc.*”, można było jednak wyjątkowo wystąpić również w merytorycznej fazie procesu (ibidem). J. Cervus Tucholczyk taki rodzaj zarzutu określał jako *exceptio anomala* (*Farraginis*, s. 69; W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 109). Wedle rewizji toruńskiej prawa chełmińskiego, z ekscepcjami peremptoryjnymi można było występować w każdym stadium procesu (D. Janicka: *Tryby postępowania*, s. 88). Podobne rozwiązanie znała *Korektura praw* z 1532 r. (por. W. Uruszczak: *Korektura praw*, T. 1, s. 140).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

można było również właściwość sądu, pełnomocnictwo, a także prawidłowość pozywania[14].

Autorzy opracowań nadawali swym rozważaniom charakter ogólny, nie precyzowali, w jakim stopniu ich uwagi odnoszą się do postępowania w sprawach kryminalnych[15]. Odpowiedzi może nam zatem udzielić dopiero praktyka.

Przebadane księgi miejskie świadczą, że ekscepcje nie były obce miejskiemu procesowi karnemu[16], z tym że stopień ich wykorzystywania w praktyce poszczególnych miast był bardzo różny. Stosunkowo często zgłaszane przez strony zarzuty rozpatrywane były przez sąd krakowski[17]. Kilka ekscepcji odnotowano też w aktach nowosądeckich[18] i bieckich[19], ale już w księgach spraw kryminalnych Bochni, Miechowa, Dobczyc, Nowej Góry, Oświęcimia, Tarnowa, Żywca nie ma w ogóle śladów występowania przez strony z żądaniami mającymi na celu zniweczenie postępowania czy choćby wstrzymanie jego biegu. Różnice były zatem znaczne. Częściowo mogą one wynikać ze wspomnianego, niejednolitego sposobu sporządzania protokołów i notatek oraz stanu zachowania ksiąg sądowych. Jednak to, że praktyczne niewykorzystywanie zarzutów procesowych obserwujemy głównie w przypadku małych miast, każe przypuszczać, że mamy do czynienia z pewną prawidłowością.

Przyczyny sięgania przez strony po argumenty natury formalnej jedynie w większych miastach mogły być różne. Być może silniej zaznaczały się w nich wpływy prawa ziemskiego. Z pewnością natomiast w sporych, jak na polskie warunki, miejscowościach oskarżeni o wiele częściej korzystali z pomocy obrońcy[20], a w znanych nam przypadkach przede wszystkim patroni starali się korzystać z różnych możliwości zatamowania lub spowolnienia postępowania z powodów proceduralnych. I chociaż brak zastępcy procesowego nie stanowił przeszkody do

[14] I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 69–71; B. Groicki: *Porządek*, s. 119–120, 129, 131–132, 135; P. Szczerbic: Speculum, s. 254; W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 109–112.

[15] Dość obszerne informacje o właściwości sądu oraz o warunkach, które powinien spełniać oskarżyciel, zawarł w swej pracy J. Czechowicz. Niewątpliwie mogły to być podstawy do formułowania zarzutów, o samej procedurze wnoszenia ekscepcji autor ten jednak już nie wspomina (J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 3–5; zob. też Z. Zdrójkowski: *„Praktyka kryminalna"*, s. 50).

[16] W 1662 r. w Bieczu zapisano, że sąd *„audita propositione actoris et exceptione inculpatis*" uznał za niezbędne przeprowadzenie inkwizycji. Rzecz w tym, że w tym wypadku oskarżony nie zgłaszał zarzutów procesowych, lecz wystąpił z merytoryczną odpowiedzią na skargę (APKr./W. AD 6, s. 265–266). Możemy zatem przypuszczać, że posługiwano się również szerszym pojęciem ekscepcji, oznaczającym po prostu mowę obrończą czy wręcz obronę obwinionego.

[17] Na przykład: APKr. AMKr 867, s. 3 (1679), 13 (1679), 15v.–16 (1679), 17 (1679), 29 (1680), 30–31 (1680), 39–40 (1680), 48–49 (1680), 60 (1680), 79–80 (1681), 127–128 (1765), 271–272 (1689), 343 (1690); APKr. AMKr. 869, s. 5a–5av. (1691), 10–11 (1691), 33–34 (1691), 88 (1692), 99–100 (1692), 124–125 (1693), 167–169 (1693), 193–194 (1693), 215 (1693); APKr. AMKr. 873, s. 96–97 (1718), 183–184 (1719); APKr. AMKr. 874, s. 44–45 (1721), 166–167 (1723), 211–212 (1724), 392 (1726); APKr. AMKr. 877, s. 35–36 (1741), 230 (1743); APKr. AMKr. 879, s. 47–48 (1746), 138 (1747); APKr. AMKr. 880, s. 14 (1749), 64 (1750); APKr. AMKr. 881, s. 263–264 (1757); APKr. AMKr. 883, s. 127 (1765), 160 (1766), 213–214 (1766), 273 (1767), 336 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 167–168 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 318 (1778), 335 (1778); APKr. AMKr. 892, s. 79–80 (1787), 201 (1789); APKr. AMKr. 893, s. 34 (1788); APKr. AMKr. 895, s. 84 (1793); APKr. AMKr. 897, s. 30–31 (1659).

[18] Na przykład APKr. AD 67, s. 242–243 (1635), 246 (1636), 266 (1636), 268 (1638); APKr. AD 116, s. 31–34 (1654), 38–40 (1655), 216–218 (1663).

[19] Zob. APKr./W. AD 6, s. 102–105 (1623 – proces toczył się przed sądem mieszanym, miejsko-grodzkim), 125–126 (1633), 130–133 (1644), 141–145 (1645), 175–179 (1652).

[20] Por. rozdział III, fragment *Obrońca*, a także M. Mikołajczyk: *Prawo oskarżonego do obrony*, s. 398–400.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

wnoszenia zarzutów, znamy bowiem przykłady występowania z ekscepcjami przez samych oskarżonych[21], to jednak większość samodzielnie występujących podsądnych z powodu niedostatku wiedzy prawniczej faktycznie była pozbawiona możliwości skorzystania z tej metody obrony. Nie możemy też wykluczać, że w mniejszych miastach także sędziom nie zależało na nadmiernym komplikowaniu procesu.

Zarzuty zgłaszane w postępowaniu kryminalnym dotyczyły różnych spraw. Stosunkowo często próbowano kwestionować właściwość sądu miejskiego. Jak już wspominaliśmy, z ekscepcją taką i żądaniem przekazania sprawy do sądu właściwego występowali zwłaszcza oskarżeni pochodzenia szlacheckiego lub za szlachciców się podający[22]. Zdarzało się jednak, że w ten sposób próbowali się także bronić chłopi[23], natomiast, co budzi nawet pewne zdziwienie, takich starań na ogół nie podejmowali Żydzi, mimo braku podstaw prawnych, dość często odpowiadający w sądach miast królewskich[24].

Rzadziej – jak się wydaje, próbowano podważać właściwość rzeczową lub miejscową. Na przykład w 1693 r. w Krakowie, w sprawach o bigamię (1693) i *sortilegium* (1727), adwokaci starali się wywalczyć remisję sprawy „*ad forum spirituale*"[25]. Z kolei w 1680 r. oskarżony wskazywał na swe związki z jurydyką Lubicz i w ten sposób próbował dowieść braku kompetencji sądu krakowskiego, chociaż wskazywało na nią miejsce popełnienia przestępstwa[26]. Niekiedy decydowano się na bardziej frontalny atak i starano się wykazać, że na niewłaściwość sądu składa się więcej przyczyn[27]. I tak, w 1644 r. w Bieczu, w sprawie rzekomej czarownicy Anny Markowej, obrońca nie tylko twierdził, że oskarżona winna odpowiadać przed sądem duchownym, ale dodatkowo wywodził, że sprawa ma charakter precedensowy, iż „to jest *novum emergens* i sam sąd teraźniejszy przyznawa to, iż nigdy takowej sprawy nie sądził, a wszelki sąd, nad który się wyższy znajduje, *ex novo emergenti* odsyła sprawę do wyższego sądu"[28].

---

[21] Zob.: APKr. AMKr. 867, s. 17 (1679); APKr. AMKr. 883, s. 213–214 (1766); APKr. AMKr. 885, s. 318 (1778), 335 (1778); APKr. AMKr. 892, s. 79–80 (1787), 201 (1789); APKr. AMKr. 893, s. 34 (1788); APKr. AMKr. 895, s. 84 (1793); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 31–34 (1654), a także przykłady ekscepcji dotyczących świadków: APKr. AMKr. 892, s. 126 (1787), 230–232 (1790).

[22] Por.: APKr. AMKr. 873, s. 60–61 (1717); APKr. AMKr. 883, s. 158–159 (1766), 336 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 167–168 (176); APKr. AMKr. 885, s. 318 (1778), 335 (1778); APKr. AMKr. 892, s. 79–80 (1787), 201 (1789); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 242–243 (1635); zob. również APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 103–104 (1623 – w tym wypadku kwestionowano właściwość sądu złożonego, miejsko-grodzkiego, działającego na podstawie konstytucji toruńskiej z 1620 r.). Prawdopodobnie niektórzy szlacheccy oskarżeni godzili się jednak na osądzenie ich przez jurysdykcję miejską. Właściwości krakowskiego sądu radzieckiego nie kwestionował np. sądzony w 1777 r. Stanisław Wendowski (APKr. AMKr. 885, s. 261–262). Szerzej na ten temat M. M i k o ł a j c z y k: *Szlacheccy oskarżeni*, s. 24–33, a zwłaszcza rozdział II (fragment *Właściwość osobowa. Szlachta*) niniejszego opracowania. Zob. też I d e m: *Z dziejów zbrodni*, s. 61–64. Por. również przypadek kwestionowania właściwości sądu przez żołnierza – APKr. AMKr. 872, s. 42 (1709).

[23] Zob. rozdział II, fragment *Właściwość osobowa. Chłopi*.

[24] Zob. rozdział II, fragment *Właściwość osobowa. Żydzi*.

[25] APKr. AMKr. 869, s. 193–194 (1693); APKr. AMKr. 876, s. 56 (1727).

[26] APKr. AMKr. 867, s. 30. Obszerniejsze uwagi i inne przykłady – zob. rozdział II, fragmenty: *Właściwość osobowa. Mieszczanie* i *Właściwość miejscowa*.

[27] W 1693 r. w Bieczu Jakub Rogulski, pełnomocnik oskarżonego Stanisława Filipowica, próbował podważyć właściwość sądu, wskazując, że jego klient nie powinien odpowiadać ani „*rationis personae*", ani też z racji posiadania dóbr, miejsca popełnienia przestępstwa itd. (APKr./W. AD 6, s. 125).

[28] APKr./W. AD 6, s. 130. Później, po wyroku sądu wyższego prawa niemieckiego, znowu w tej sprawie wystąpiono z ekscepcją *fori*. Tym razem obrońca podkreślał, że „*inculpata* nie jest tutejszej jurisdikcjej, ma pana swego, który z niej każdemu rekwirującemu sprawiedliwość onę uczyniłby", tym bardziej że nie

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

Inne zarzuty odnoszące się do sądu w praktyce pojawiały się prawdopodobnie bardzo rzadko. Potrafimy podać tylko jeden przykład wytknięcia przez obrońcę niepełnego składu sądu[29].

W wielu sprawach obwinieni i ich obrońcy sięgali po inny argument i próbowali wykazać, że po stronie powodowej brakuje delatora[30]. W 1693 r. w Krakowie patron dowodził zresztą, że bez delatora instygator nie może żądać „*poenas criminales*"[31]. Jak się wydaje, w tym samym mieście w 1659 r. obrońca szedł jeszcze dalej, wskazywał bowiem na niekompetencję instygatora jako powoda, mimo że działał on „*ex delatione*" dwóch prywatnych osób[32]. Być może jednak adwokat miał w tym wypadku na uwadze faktyczne nieuczestniczenie delatorów w postępowaniu. Zauważmy, że takie zarzuty stawiano w sprawach toczących się w Krakowie w latach 1737[33] i 1788[34].

Zdarzały się też przypadki kwestionowania legitymacji procesowej strony powodowej z innych przyczyn niż brak delatora. Szczególnie często po ekscepcję niekompetencji powoda sięgano w praktyce bieckiej[35]. Na przykład w 1644 r. zarzucono, że delator występujący w sprawie swej krewnej „cudzej, a nie swojej krzywdy upomina się, a prawo tego pospolite zabrania"[36]. W 1652 r. w sprawie, którą wytoczył Marcin Sikorski, sługa Krzysztofa Cikowskiego, sołtysowi Ilaczowi Cichońskiemu, poddanemu Mikołaja Stadnickiego, obrońca twierdził, że powództwo w tym wypadku powinien wytoczyć sam pan Cikowski i to nie bezpośrednio przeciwko oskarżonemu, lecz przeciw jego panu – M. Stadnickiemu[37]. W 1683 r. krakowski obrońca dowodził, że delatorem nie może być osoba skazana wcześniej za kradzież[38]. W Krakowie w 1690 r. oskarżony zarzucił niekompetencję stronie powodowej z uwagi na wystąpienie ze skargą samej kobiety, bez asystencji męża[39] itd.

Ekscepcje kierowane przeciw powodowi łączono czasem z ekscepcjami przeciwko skardze i zarzucano wówczas „*incompetentiam actorum et actionis*"[40], zazwyczaj jednak skargę próbowano atakować w odrębnych wystąpieniach.

zachodzą tu wyjątki w postaci schwytania na gorącym uczynku czy w czasie ucieczki (APKr./W. AD 6, s. 141–142 (1645)).

[29] APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 268–269 (1638).

[30] Zob. rozdział V, fragment *Skarga instygatora i delatora*.

[31] APKr. AMKr. 869, s. 168.

[32] APKr. AMKr. 897, s. 30.

[33] APKr. AMKr. 876, s. 86–87 (1737).

[34] Oskarżyciel odpowiedział wówczas, że „żądanie [...] na dzisiejszym terminie stawienia się delatora nie jest potrzebne, bowiem dziś nie *sententione definitione*, ale *decretum inquisitionis* nastąpić powinno". W odpowiednim czasie delator na pewno osobiście pojawi się w sądzie (APKr. AMKr. 893, s. 34).

[35] Z ekscepcją „*incompetentiae actorum*" wystąpiła strona pozwana w 1623 r., w procesie toczącym się przed sądem mieszanym, miejsko-grodzkim. Ekscepcję tę sąd odrzucił, stwierdzając, że okoliczności sprawy stanowią uzasadnioną podstawę do wniesienia skargi przez instygatora i delatorów (APKr./W. AD 6, s. 104–105). Podobnie oddalono zarzucanie „*incompetentiam actoris*" w 1633 r. (APKr./W. AD 6, s. 125–126).

[36] Sąd przyznał jednak w tym wypadku rację delatorowi (APKr./W. AD 6, s. 131–132). Podobnej argumentacji próbowano także w późniejszej fazie procesu, po powrocie sprawy z sądu wyższego prawa niemieckiego (APKr./W. AD 6, s. 143 (1645)).

[37] APKr./W. AD 6, s. 175–176.

[38] APKr. AMKr. 867, s. 110.

[39] APKr. AMKr. 867, s. 343. Zob. też inne przypadki zarzucania braku kompetencji delatora: APKr. AMKr. 872, s. 413–414 (1716); APKr. AMKr. 873, s. 183–184 (1719); APKr. AMKr. 878, s. 17–18 (1744), 244 (1745); APKr. AMKr. 879, s. 47 (1746). Szerzej na ten temat w rozdziale V, fragment *Skarga instygatora i delatora*.

[40] Tak w Bieczu w 1623 r., w procesie przed sądem mieszanym miejsko-grodzkim (APKr./W. AD 6, s. 104). Podobnie – również w tym mieście – w 1644 r. (APKr./W. AD 6, s. 131). W Krakowie w 1679 r.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

W Krakowie zdarzało się, że strona pozwana domagała się od powoda „*declarari, quo modo agit* [...], *civiliter vel criminaliter*”[41]. Czasami oskarżeni próbowali też wykazać bezpodstawność skargi kryminalnej. Wskazywali, że popierający ją powód powinien dysponować odpowiednimi dowodami, albo że konieczne jest w takim wypadku schwytanie sprawcy na gorącym uczynku itp.[42] W 1644 r. w Bieczu obrońca oskarżonej o czary kobiety twierdził, że skarga nie opiera się na żadnych dokumentach, tylko na samej potwarzy czartowskiej[43].

Od czasu do czasu pojawiały się żądania, by oskarżyciel sprecyzował oskarżenie, wskazując np. czas popełnienia przestępstwa, zarzucane obwinionemu czyny itp.[44] Nieraz też obrońcy domagali się zabezpieczenia skargi przez złożenie przez powoda kaucji[45]. Podobny charakter miało – jak się wydaje – żądanie zastosowania wobec delatora aresztu tymczasowego[46], zresztą w 1793 r. w Krakowie oskarżony wyraźnie oczekiwał „z donoszącego urzędownego zaręczenia lub jego do rozsądzenia sprawy w areszcie przytrzymania”[47].

W Krakowie kilkakrotnie wnoszono też o zawieszenie postępowania, aż do doprowadzenia do końca procesu głównych sprawców. W 1691 r. patron Bienkiewicz wystąpił z prośbą o zawieszenie postępowania przeciwko paserowi do czasu zakończenia procesu oskarżonego o świętokradztwo sprawcy[48]. Podobny wniosek zgłoszono w 1794 r.[49] W 1745 r. obrońca przemawiał, „upraszając o zatrzymanie istoty sprawy do konwikcyi principalnych”, czyli do osądzenia pryncypałów, którzy oskarżonych namówili do popełnienia przestępstwa[50].

---

obrońca dowodził, że skoro „delator *non agit criminaliter*”, w grę wchodzi tylko cywilne oskarżenie. Kwestionował w ten sposób kryminalną skargę wniesioną przez samego instygatora (APKr. AMKr. 867, s. 13). Istotne w tym wypadku były zarówno podmioty występujące po stronie powodowej, jak i rodzaj wniesionych przez nie skarg.

[41] APKr. AMKr. 867, s. 30 (1680); APKr. AMKr. 870, s. 145 (1698); APKr. AMKr. 874, s. 500 (1727).

[42] W Nowym Sączu w 1645 r. z takim zarzutem wystąpił obrońca oskarżonego Łukasza Węglarza (Węglarczyka, Węglarskiego – APKr. AD 67, s. 303–304). W dalszych wywodach zarzucał on, „że *instigator* sobie lekce waży i nie rozumie, co to jest *criminalis actis*”, że w sprawie nie ma dowodów, a oskarżyciel „pisze i udaje, że to jest *homicidium manifestissimum*” (APKr. AD 67, s. 307). W tym samym mieście w 1654 r. oskarżony Iwan Rostocki twierdził, że skarga wniesiona przeciwko niemu nie może być traktowana jako kryminalna, bo do takiej skargi, po pierwsze, wymagane są pełne dowody, czego tu akurat brakuje, po drugie, konieczny jest „*recens crimen*”, a po trzecie, oskarżony powinien „*proclamatus fuisset in domo in liber homo exus circa rem familiarem nulli*” (APKr. AD 116, s. 33). Odmienny charakter miał chyba zarzut zgłoszony w 1693 r. w Krakowie. Obrońca, stwierdzając, że oskarżony nie został schwytany na gorącym uczynku, prosił o zastosowanie poręczenia i wypuszczenie delikwenta z aresztu (APKr. AMKr. 869, s. 169).

[43] APKr./W AD 6, s. 131. Później, po powrocie sprawy z sądu wyższego prawa niemieckiego, próbowano podważać skargę, zarzucając, że jest ona poparta zeznaniami złożonymi przez kobiety (APKr./W. AD 6, s. 144–145 (1645)).

[44] Na przykład w 1679 r. w Krakowie obwiniony żądał wskazania, za jakie przestępstwa miałby być karany (APKr. AMKr. 867, s. 3). W tym samym mieście w 1689 r., w sprawie o zgwałcenie, obrońca domagał się „*a parte instigante declarari tempus facti stupri et adulterii obiecti*” (APKr. AMKr. 867, s. 285–286). Zob. też APKr. AMKr. 869, s. 140 (1693); APKr. AMKr. 883, s. 213–214 (1766).

[45] APKr. AMKr. 867, s. 29 (1680), 31 (1680); APKr. AMKr. 869, s. 267 (1694); APKr. AMKr. 871, s. 308 (1705); APKr. AMKr. 883, s. 127–128 (1765); APKr. AMKr. 897, s. 30–31 (1659); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 64 (1657).

[46] Zob. APKr. AMKr. 867, s. 286 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 124–125 (1693).

[47] APKr. AMKr. 895, s. 84.

[48] APKr. AMKr. 869, s. 11–12.

[49] APKr. AMKr. 869, s. 281. O zawieszenie postępowania wnioskowano także w 1736 r. (APKr. AMKr. 876, s. 14–15).

[50] APKr. AMKr. 878, s. 244.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

Zdarzały się też przypadki żądania przesłuchania innego, dodatkowego oskarżonego[51] czy też przeprowadzenia inkwizycji[52]; w 1716 r. krakowski obrońca połączył je zresztą z wnioskiem o przydzielenie obwinionym dodatkowych patronów, z uwagi na sprzeczność ich interesów[53].

Inne zarzuty pojawiały się już tylko sporadycznie. I tak, w 1644 r. w Bieczu zakwestionowano właściwość terminu, przez co rozumiano jednak nieodpowiedni sposób wszczęcia postępowania; oskarżona nie została bowiem formalnie pozwana „listownym ani ustnym pozwem", lecz aresztowana, a w taki sposób, zdaniem obrońcy, mogą odpowiadać „tylko ci, którzy na uczynku albo z licem jakowym są pojmani"[54]. W 1691 r. w Krakowie obwiniony, powołując się na swą osiadłość, prosił o zwolnienie z więzienia[55], w 1693 r. zaś obrońca powoływał się na glejt otrzymany przez jego klienta i domagał się wypuszczenia go z aresztu[56].

Cele, jakie zamierzano osiągnąć wnosząc ekscepcje, były zatem bardzo różne i, jak się okazuje, nie musiały polegać wyłącznie na umorzeniu lub odroczeniu postępowania – w grę wchodziły bowiem także inne możliwości polepszenia sytuacji procesowej oskarżonego.

Jak wspominaliśmy[57], strony procesowe czasami korzystały też z możliwości występowania z zarzutami przeciwko świadkom i starały się np. wykazać, że dana osoba ze względu na okoliczności lub osobiste przymioty nie powinna składać zeznań. Zgłaszano też zarzuty przeciwko konkretnym punktom przygotowanych przez stronę przeciwną interrogatoriów, czyli list pytań, na które świadkowie mieli odpowiadać.

Współcześni zarzuty takie zaliczali do ekscepcji[58], wyczuwano chyba jednak ich odmienność i np. Jan Cervus Tucholczyk opisywał je odrębnie, omawiając dowód z zeznań świadków[59]. Rzeczywiście, zarzuty te wiążą się ściśle z postępowaniem dowodowym, podobnie jak nienazywane już ekscepcjami argumenty wytaczane przez stronę pozwaną przeciwko wnioskowi oskarżyciela o zastosowanie tortur[60]. Dlatego celowe wydaje się ich pominięcie w dalszych rozważaniach i omówienie w innym miejscu.

W niektórych sprawach strony nie poprzestawały na wystąpieniu z jedną tylko ekscepcją. Jak wiadomo, prawo ziemskie na użytek takiej właśnie sytuacji wytworzyło reguły, określające kolejność zgłaszania i załatwiania różnych zarzutów procesowych[61]. W przypadku praktyki miejskiej odszukanie jakiegoś wzorca postępowania wydaje się jednak trudniejsze. W Bieczu w latach 1623 i 1633 zarzu-

[51] W 1750 r. w Krakowie wnosił o to obrońca oskarżonego (APKr. AMKr. 880, s. 56).

[52] APKr. AMKr. 880, s. 243 (1753); por. też APKr. AMKr. 874, s. 342 (1726 – tu z wnioskiem wystąpił instygator).

[53] APKr. AMKr. 872, s. 414–415.

[54] APKr./W. AD 6, s. 130–131.

[55] APKr. AMKr. 869, s. 23. Zob. też APKr. AMKr. 878, s. 3 (1743 – w tym wypadku sąd nie nazwał żądania strony ekscepcją, lecz prośbą o wypuszczenie z aresztu).

[56] APKr. AMKr. 869, s. 167–168.

[57] Zob. rozdział IX, fragment *Sposoby przesłuchania. Interrogatoria*.

[58] Por. APKr. AMKr. 892, s. 229 (1790), 231 (1790).

[59] Por. I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 81–82; W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 110.

[60] Por. APKr. AMKr. 869, s. 50–51 (1692), 83–85 (1692), 126 (1693), 141–142 (1693), 153–155 (1693), 165–166 (1693); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 219–222 (1663). Zob. też M. Mikołajczyk: *O torturach*, s. 32–33.

[61] Por. O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 120–127; S. Kutrzeba: *Dawne polskie prawo*, s. 89; J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 154; Z. Zdrójkowski: *Proces ziemski*, s. 387–389, a zwłaszcza najnowsze ustalenia A. Moniuszki: *Porządek*, s. 185–186, 190–202.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

cano w pierwszej kolejności niewłaściwość *forum*, a potem niekompetencję powoda[62]. W innej, długo toczącej się sprawie z ekscepcjami występowano dwukrotnie. Najpierw kolejno kwestionowano właściwość sądu, rodzaj pozwu (terminu), wreszcie legitymację procesową powoda i samą skargę. Za drugim razem występowano z zarzutami dotyczącymi *forum*, oskarżyciela i – osobno – samej skargi[63]. W kilku sprawach rozpatrywanych w Nowym Sączu ekscepcje odnosiły się: w 1635 r. do 1) *forum*, 2) skargi[64]; w 1654 r. do 1) delatora, 2) skargi[65]; w 1663 r. do 1) delatora, 2) właściwości sądu[66]. W Krakowie w 1659 r. zarzucano: 1) niekompetencję oskarżyciela, 2) niewłaściwość *forum*, 3) brak kaucji zabezpieczającej skargę[67]. W innych sprawach ekscepcje dotyczyły: w latach 1679 i 1727 – 1) braku delatora, 2) sprecyzowania skargi[68]; w 1680 r. – 1) *forum*, 2) rodzaju skargi, 3) jej zabezpieczenia odpowiednią kaucją[69]; w 1689 r. – 1) glejtu przyznanego oskarżonemu, 2) braku delatora, 3) braku gorącego uczynku i w związku z tym zabezpieczenia skargi[70]; w latach 1694 i 1705 – 1) braku (odstąpienia delatora), 2) braku kaucji[71]; w 1698 r. – 1) braku delatora, 2) rodzaju skargi[72]; w latach 1716 i 1723 – 1) niekompetencji sądu, 2) braku delatora[73]. W 1736 r. strona oskarżona domagała się kolejno: 1) zawieszenia postępowania, 2) wskazania delatora[74].

Wydaje się zatem, że starano się w pierwszej kolejności występować z zarzutami dalej idącymi albo – w razie uznania ekscepcji – mogącymi sprawić większy kłopot stronie przeciwnej (niewłaściwość sądu, brak delatora). Nie wiemy jednak, czy kierowano się w tym wypadku jakimiś prawnymi regułami, czy tylko zdrowym rozsądkiem. Zauważamy natomiast, że liczba wnoszonych ekscepcji nigdy nie przekraczała trzech. Co więcej, w 1644 r. w Bieczu obrońca, występując z trzecią ekscepcją, zawarł w niej zarzuty dotyczące zarówno powoda, jak i skargi[75], tak jakby, wyczerpawszy limit, był zmuszony połączyć kwestie, które kiedy indziej można było zgłosić osobno. Niewykluczone jest więc, że sądy narzucały stronom pewne rygory, ograniczając tym samym czas procedowania w kwestiach formalnych. Ponadto, w maksymalnie trzech ekscepcjach należy być może dostrzec nawiązanie do występującego w prawie ziemskim[76] podziału rozprawy na trzy stadia (instancje): *procedendi*, *respondendi* i *directe respondendi*[77].

[62] APKr./W. AD 6, s. 102–104 (1623 – tu postępowanie toczyło się przed sądem złożonym, miejsko-grodzkim), 125–126 (1633).

[63] APKr./W. AD 6, s. 130–133 (1644), 140–144 (1645).

[64] APKr. AD 67, s. 242–243.

[65] APKr. AD 116, s. 32–33.

[66] APKr. AD 116, s. 216–218.

[67] APKr. AMKr. 897, s. 30–31.

[68] APKr. AMKr. 867, s. 3 (1679); APKr. AMKr. 874, s. 499–500 (1727).

[69] APKr. AMKr. 867, s. 30–31.

[70] APKr. AMKr. 869, s. 167–169.

[71] APKr. AMKr. 869, s. 265–267 (1694); APKr. AMKr. 871, s. 306–308 (1705).

[72] APKr. AMKr. 870, s. 145.

[73] APKr. AMKr. 872, s. 489–490 (1716); APKr. AMKr. 874, s. 166–167 (1723). W innej sprawie, rozpatrywanej w 1716 r., najpierw zarzucono niewłaściwość sądu, a potem brak legitymacji po stronie delatora (APKr. AMKr. 872, s. 413–414).

[74] APKr. AMKr. 876, s. 14–15.

[75] APKr./W. AD 6, s. 131–133.

[76] Por. O. B a l z e r: *Przewód sądowy*, s. 118–119. Na przyjęcie owych reguł postępowania przez sądy prawa miejskiego zwracał uwagę anonimowy autor projektu „ułożenia procesu sądowego w miastach wolnych" – *Sposób krótki*, s. 201–202.

[77] Zauważmy, że w 1693 r. w Krakowie sąd po pierwszej ekscepcji nakazał stronom „*procedere*", po drugiej „*respondere*", po trzeciej zaś – „*directe respondere*" (APKr. AMKr. 869, s. 167–169). Podobnie

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

Nie wiadomo jednak, czy przestrzegano takich zasad również w małych miastach. W Nowym Wiśniczu w 1659 r. obrońca od razu zarzucił brak delatora, cywilny, a nie kryminalny charakter sprawy, jak i niesłuszne tymczasowe aresztowanie. Dołączył również wniosek o to, by oskarżone „mogły być na rękojmią dane”[78].

Dodajmy wreszcie, że w zreformowanym w dobie Sejmu Wielkiego postępowaniu w sprawach kryminalnych były dopuszczalne „dwie tylko [...] ekscepcyje” – jedna dotyczyć miała właściwości sądu, „druga złożenia dostatecznej poręki, nad tę, którą obwiniający w sądzie apelacyjnym przy uczynionej przez siebie delacyi złożył”. Brak wystarczającego poręczenia zarzucić mógł zresztą nie tylko oskarżony, ale i strona powodowa, „gdyby obwiniony nie był na gorącym uczynku schwytany i dlatego z więzienia nie odpowiadał”[79].

Po wniesieniu ekscepcji sąd zazwyczaj[80] wysłuchiwał odpierającej zarzuty drugiej strony procesowej[81]. Czasami spór na tym się nie kończył, lecz miało miejsce jeszcze jedno albo i dwa wystąpienia[82]. Zdarzało się też, że głosy stron prze-

postąpiono tam w 1680 r. (APKr. AMKr. 867, s. 30–31), a w 1679 r., gdy wniesiono tylko dwie ekscepcje, po pierwszej sąd polecił stronom „*procedere*”, natomiast po drugiej – „*respondere*” (APKr. AMKr. 867, s. 3). Zob. też: APKr. AMKr. 867, s. 15v. (1679), 49 (1680), 79–80 (1681); APKr. AMKr. 869, s. 5a v. (1691), 11 (1691), 140 (1693), 215 (1693); APKr. AMKr. 871, s. 306–309 (1705); APKr. AMKr. 874, s. 43–46 (1721); APKr. AMKr. 876, s. 14–15 (1736); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 243 (1635), 246 (1636); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 33–34 (1654); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 104–105 (1623 – sprawa rozpatrywana przez sąd mieszany, miejsko-grodzki), 143–145 (1645). W 1765 r. w Krakowie, odrzucając pierwszą (i jedyną) ekscepcję, sąd nakazał oskarżonej „*ex nunc directe respondere*” (APKr. AMKr. 883, s. 127). Być może więc z czasem zaczęto w sprawach ekscepcji procedować mniej formalistycznie – zob. podobnie: APKr. AMKr. 883, s. 273 (1767); APKr. AMKr. 892, s. 79 (1787); APKr. AMKr. 895, s. 84 (1793).

[78] ASWiśn. I, s. 236, zob. też s. 237 (nr 41).

[79] *Urządzenie sądów miejskich*, s. 149–150 (rozdz. III, art. I, 16); por. też wcześniejszy projekt *Ordynacyja, czyli urządzenie procesu*, s. 271 (X, 7).

[80] Czasami w aktach brak takiej odpowiedzi. Por. np.: APKr. AMKr. 878, s. 244 (1745); APKr. AMKr. 883, s. 273 (1767); APKr. AMKr. 892, s. 79 (1787), 201 (1789); APKr. AMKr. 895, s. 84 (1793); APKr. AMKr. 897, s. 30–31 (1659); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 242 (1635), 266 (1636). Być może jest to tylko niedopatrzenie pisarza, ale nie możemy wykluczyć, że niekiedy przeciwnik procesowy (najczęściej powód) nie kwapił się do odpierania zarzutów.

[81] APKr. AMKr. 867, s. 3 (1679), 29 (1680), 30–31 (1680), 49 (1680), 79–80 (1681), 271 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 10 (1691), 11 (1691), 33–34 (1691), 99 (1692), 125 (1693), 194 (1693), 215 (1693), 266 (1694), 281 (1694); APKr. AMKr. 870, s. 32–33 (1697); APKr. AMKr. 871, s. 7 (1700); APKr. AMKr. 872, s. 42 (1709), 413–414 (1716); APKr. AMKr. 873, s. 60–61 (1717); APKr. AMKr. 874, s. 166 (1723), 392 (1726); APKr. AMKr. 876, s. 14–15 (1736), 56–57 (1737); APKr. AMKr. 880, s. 14 (1749); APKr. AMKr. 881, s. 263 (1757); APKr. AMKr. 883, s. 127 (1765), 160 (1766); APKr. AMKr. 884, s. 167–168 (1776); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 64 (1657), 216–217 (1663); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 103–105 (1623 – sprawa rozpoznawana przez sąd złożony, miejski-grodzki), 125 (1633), 130–131 (1644), 142–145 (1645). Szczególną postać przybrała odpowiedź na żądanie pozwanego, który w 1689 r. w Krakowie domagał się określenia czasu popełnienia zarzucanego mu zgwałcenia i cudzołóstwa. Najpierw bowiem delatorka (pokrzywdzona) przedstawiła swoją wersję przebiegu zdarzenia, po czym syndyk miejski, występujący w roli strony powodowej, próbował odpierać ekscepcję (APKr. AMKr. 887, s. 285–286).

[82] W Krakowie w 1680 r., gdy obrońca domagał się delatora, powód podkreślał, że zarzucany czyn – bicie fałszywej monety, „to jest *crimen publicum*, jest *crimen laesae Regie Maiestatis*”, zatem może w tym wypadku „instygator czynić”. W dodatku oskarżyciel „jeszcze stawia sługę [...], który jest delatorem”. Obrońca próbował wykazać, że wspomniany sługa nie może być delatorem, „bo jest *mancipatus*”, instygator natomiast twierdził, „iż *legitimus* jest delator” itp. (APKr. AMKr. 867, s. 39–40). W 1691 r., również w Krakowie, obrońca żądał odesłania sprawy jego klientki szlachcianki do sądu grodzkiego. Gdy instygator przedstawiał liczne argumenty przemawiające za właściwością sądu miejskiego, strona pozwana, powołując się na przepisy prawa, ponownie żądała uwolnienia od tego *forum* (APKr. AMKr. 869, s. 33–34). Zob. też: APKr. AMKr. 869, s. 5a–5a v. (1691); APKr. AMKr. 871, s. 306–308 (1705); APKr. AMKr. 872, s. 346–347 (1715), 387 (1716), 489–490 (1716); APKr. AMKr. 874, s. 166–167 (1723); APKr. AMKr. 876, s. 86–87 (1737); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 142–145 (1645).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

obrażały się w dłuższe przemówienia[83], pojawiały się w nich także odwołania do norm prawnych i literatury prawniczej[84].

Nie zawsze odpowiedź strony, wobec której wystąpiono z zarzutami, polegała na odpieraniu ekscepcji. Na przykład w 1690 r. w Krakowie powódka, której legitymację procesową kwestionowano z powodu braku asystencji męża, deklarowała, że ów mąż gotów jest „*ratificare*" jej poczynania[85].

W Nowym Wiśniczu w 1659 r. w takiej sytuacji na zarzuty obrońcy odpowiedział nie oskarżyciel, lecz sąd. Zbijał on argumenty przedstawione przez pełnomocnika obwinionych, wskazując np., że sprawa ma charakter kryminalny, gdyż dotyczy występku „przeciwko przykazaniu Bożemu »*Non occides*«", brak delatora zaś rekompensuje „sama inkwizycyja". Na koniec polecił obrońcy, by ustosunkował się do zarzutów merytorycznych („a teraz na propozycją Waszmość odpowiadaj")[86]. Odpowiedź tę potraktowano jednak jako swego rodzaju orzeczenie – pełnomocnik próbował bowiem apelować od tego, co usłyszał od sądu[87].

Spór dotyczący wniesionej ekscepcji rozstrzygał sąd, wydając dekret. Najczęściej, odpowiednio uzasadniając podjętą decyzję[88], oddalał ekscepcję, nakazując stronie, która ją wniosła, dalsze procedowanie[89]. Rzadsze były przypadki uwzględ-

---

[83] W 1644 r. w Bieczu, w sprawie o czary, odpowiadając na zarzut niewłaściwości sądu, delator stwierdzał: „Jurisdikcja czyni *forum*, a że *in territorio Biecensis* stało się to *nefandum infascinationis*, o które jest w więzienie dana *inculpata*, niewątpliwie tu też przed sądem wójtowskim bieckim *forum* winna *pati*. *Spirituali* zaś *foro* takowe sprawy nie należą, które *poenas mortis* za sobą zaciągają" (APKr./W. AD 6, s. 130). W Krakowie w 1788 r., gdy obwiniony wnosił o osobiste stawienie się delatora, „*in contrario actor intulit*. Iż *citatus*, jako *in recenti crimine* przez żołnierzy *deprehensus*" i osadzony w areszcie, „nadrabiać wybiegami nie może, ale *ad contentu* zaskarżenia strony powodowej sprawić się powinien, że zaś *temere* zapiera się, więc go powód świadectwami przekonać chce i to teraz nastąpić powinno"; zbędne jest też żądanie pojawienia się już teraz delatora, zwłaszcza że „generalny syndyk synagogi kazimierskiej dający asystencyją pokrzywdzonemu Żydowi staje[?] osobiście, *ad sententiam* zaś *definitivam* gotów delator stanąć" (APKr. AMKr. 893, s. 34). Zob. też APKr. AMKr. 876, s. 14–15 (1736), 56–57 (1737).

[84] W 1663 r. w Nowym Sączu strona powodowa, odpierając zarzuty oskarżonego, powoływała się na dzieło Andrzeja Lipskiego (APKr. AD 116, s. 216–217), w Krakowie zaś w 1692 r., w sporze dotyczącym delatora, instygator przywoływał przepisy zawarte „*in Speculo Saxonum Iure Municipali articulo 27*" (APKr. AMKr. 869, s. 99). Z kolei w 1716 r., również w Krakowie, instygator wspierał się autorytetem Jodoka Damhoudera (APKr. AMKr. 872, s. 414).

[85] APKr. AMKr. 867, s. 343.

[86] ASWiśn. I, s. 236 (nr 41). W podobną polemikę sąd wdał się po ponownym wystąpieniu obrońcy (ASWiśn. I, s. 237 (nr 41)).

[87] ASWiśn. I, s. 236–237 (nr 41).

[88] Na przykład gdy w 1689 r. w Krakowie oskarżona Anna Świderska, jako żona szlachcica, zarzucała niewłaściwość sądu miejskiego, rada krakowska stwierdziła, że obwiniona handlowała alkoholem, przechowywała nieuczciwie żyjące osoby, trudniła się nierządem i uznała się za kompetentną do rozpoznania jej sprawy (APKr. AMKr. 867, s. 271–272). W podobnej sytuacji w 1787 r. sąd krakowski wskazał m.in., że oskarżony jest „*in suo cognomine instabilis*", o owej zmienności nazwiska świadczą różne dowody, ponadto „*ex delicto hic comisso est comprehens et icarceratus*". Na tej podstawie uznał swoją właściwość (APKr. AMKr. 892, s. 79). W 1793 r. tenże sąd, „sporów stron wysłuchawszy, to zważając: Ponieważ donoszący o wykradzenie żony swej do urzędu niniejszego zaskarża i jest w mieście tym mieszczaninem, przeto niepotrzebną być kaucyją z donoszącego uznawszy, temuż oskarżonemu w istocie sprawy natychmiast sprawić się nakazuje" (APKr. AMKr. 895, s. 84). Zob. też: APKr. AMKr. 878, s. 244 (1745); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 145 (1645) i in.

[89] APKr. AMKr. 867, s. 3 (1679), 13 (1679), 15v.–16 (1679), 30–31 (1680), 49 (1680), 79–80 (1681), 271–272 (1689), 343 (1690); APKr. AMKr. 869, s. 5a v. (1691), 11 (1691), 12 (1691), 99–100 (1692), 125 (1693), 140 (1693), 194 (1693), 215 (1693), 266–267 (1694), 281 (1694); APKr. AMKr. 870, s. 33 (1697), 145 (1698); APKr. AMKr. 871, s. 7 (1700); APKr. AMKr. 872, s. 387 (1716), 413–414 (1716), 432 (1716), 489–490 (1716); APKr. AMKr. 873, s. 61 (1717), 184 (1719); APKr. AMKr. 874, s. 44–45 (1721), 166–167 (1723); APKr. AMKr. 876, s. 57 (1737); APKr. AMKr. 877, s. 230 (1743); APKr. AMKr.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

niania zarzutów. W 1655 r. w Nowym Sączu sąd uznał za uzasadniony zarzut braku delatora, zwłaszcza że obwiniony już pięć tygodni przetrzymywany był w areszcie, i zarządził – po złożeniu odpowiedniego poręczenia – wypuszczenie go na wolność[90]. W 1691 r. w Krakowie sąd odesłał sprawę oskarżonej szlachcianki do sądu grodzkiego[91], a w 1789 r. postanowił, że obwinionego szlachcica uwalnia „*à foro praesenti* [...] *et uti non convictum de carceribus exnunc relaxavit*"[92].

Znamy też orzeczenia, które, choć przyznawały rację stronie wnoszącej ekscepcję, nie niweczyły jednak postępowania ani nie powodowały odesłania sprawy do innego sądu. W 1645 r. w Nowym Sączu sąd, stwierdzając brak gorącego uczynku, uznał za nieuzasadnioną skargę kryminalną[93]. W tym samym mieście w 1657 r., gdy oskarżony zażądał od strony przeciwnej „*cautionem fideiussoriam de parendo iuri et iudicem*", sąd nakazał natychmiastowe złożenie przysięgi gwarantującej, że powodowie udowodnią stawiane obwinionemu zarzuty[94]. W 1691 r. w Krakowie sąd, zważywszy na to, że oskarżony był właścicielem miejskiej nieruchomości, nakazał uwolnienie go z aresztu, co nie wykluczało odpowiedzialności z wolnej stopy[95]. W 1705 r. rada miejska krakowska nakazała osobiste stawienie się delatora w sądzie „*sub relaxationem et dimissionem inculpatum*"[96]. Również w 1737 r. sąd tamtejszy uznał „*necessariam esse statuitionem delatori*"[97]. W podobnej sytuacji w 1788 r., gdy obwiniony domagał się, by przed sądem osobiście stanął nie tylko instygator, ale również delator, krakowski urząd radziecki nakazał wprawdzie oskarżonemu „*directe respondendi*", zastrzegł jednak „*salva comparitione in ulteriori tractu*" sprawy owego delatora[98].

W Nowym Sączu w 1654 r. sąd podejmował decyzję dwukrotnie. Oto bowiem, gdy obwiniony Iwan Rostocki domagał się stawienia delatora, wyznaczył termin, w którym strona powodowa powinna uczynić zadość owemu żądaniu. Gdy jednak instygator, nie mogąc znaleźć prywatnego oskarżyciela, przedstawił „testament" nieżyjącego już złoczyńcy świadczący przeciwko obwinionemu, sąd uznał takie wsparcie oskarżenia za wystarczające i nakazał kontynuowanie procesu[99].

Niekiedy sąd odraczał ostateczne podjęcie decyzji. W 1766 r., gdy oskarżona twierdziła, że jest „*equestris ordinis*", strona powodowa zaś widziała w niej plebejkę, krakowska rada miejska wyznaczyła tygodniowy termin na przeprowadzenie

878, s. 18 (1744), 244 (1745); APKr. AMKr. 879, s. 138 (1747); APKr. AMKr. 880, s. 14 (1749); APKr. AMKr. 881, s. 263–264 (1757); APKr. AMKr. 883, s. 127 (1765), 214 (1766 – tu nakaz przesłuchania oskarżonego, bo spór miał miejsce jeszcze przed jego „egzaminem"), 273 (1767); APKr. AMKr. 892, s. 79 (1787); APKr. AMKr. 895, s. 84 (1793); APKr. AMKr. 897, s. 30–31 (1659); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 242–243 (1635), 246 (1636), 266 (1636); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 32–34 (1654), 216–218 (1663); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 103–105 (1623 – sprawa przed sądem mieszanym, miejsko-grodzkim), 125–126 (1633), 130–131 (1644), 143–145 (1645), 177 (1652).

[90] APKr. AD 116, s. 38–40.

[91] APKr. AMKr. 869, s. 33–34.

[92] APKr. AMKr. 892, s. 201.

[93] APKr. AD 67, s. 310.

[94] APKr. AD 116, s. 64. O możliwości żądania kaucji przez pozwanego zob. I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 64; W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 104.

[95] APKr. AMKr. 869, s. 23.

[96] APKr. AMKr. 871, s. 299.

[97] APKr. AMKr. 876, s. 87.

[98] Wydał również postanowienie w sprawie zastosowania poręczenia (fidejusorii) i uwolnienia oskarżonego z aresztu (APKr. AMKr. 893, s. 34).

[99] APKr. AD 116, s. 31–33.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

odpowiedniego dowodu pozwalającego rozstrzygnąć spór[100]. Podobnie postąpiono w Krakowie również w latach 1776 i 1778[101].

Strona niezadowolona z rozstrzygnięcia na ogół próbowała apelować – sądy jednak na apelacje takie nie zezwalały[102], co czasami powodowało wystąpienie z protestacją[103]; w Nowym Sączu posługiwano się niekiedy znanym z prawa ziemskiego terminem *gravamen*[104].

W przypadku gdy ekscepcji było kilka, wszystkie te czynności (głosy stron, wyroki, apelacje itp.) raz lub dwa razy się powtarzały[105].

Należałoby wreszcie rozważyć, czy zarzuty natury formalnej można było podnosić tylko w pierwszej, akcesoryjnej fazie procesu, przed wdaniem się w spór merytoryczny[106].

Wiemy np., że w Nowym Sączu w 1645 r. obrońca oskarżonego Łukasza Węglarza, ustosunkowując się do dowodów zebranych w czasie inkwizycji, zarzucił dodatkowo niewłaściwość sądu miejskiego („*inculpatus nie jest subiectus iudicio* sądu tutecznego, gdyż pana inszego jest poddany")[107], nie mamy jednak pewności, czy ową mowę obrończą rzeczywiście postrzegano jako część merytorycznego stadium postępowania[108]. W Krakowie w 1716 r. obrońca, występując z zarzutem nie-

[100] APKr. AMKr. 883, s. 160.

[101] W obu przypadkach sąd zawiesił rozstrzygnięcia w sprawie ekscepcji: APKr. AMKr. 884, s. 167–168 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 335 (1778). W 1778 r. w podobnej sytuacji zapisano jedynie, że sąd odroczył podjęcie decyzji („*Officium deliberat*" – APKr. AMKr. 885, s. 318).

[102] APKr. AMKr. 867, s. 15v.–16 (1679), 29 (1680), 30–31 (1680), 44 (1680), 271–272 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 5a v. (1691), 11 (1691), 100 (1692), 125 (1693), 140 (1693), 167–169 (1693), 215 (1693); APKr. AMKr. 870, s. 33 (1697), 145 (1698); APKr. AMKr. 871, s. 7 (1700), 299 (1705); APKr. AMKr. 872, s. 387 (1716), 489–490 (1716); APKr. AMKr. 873, s. 61 (1717), 184 (1719); APKr. AMKr. 876, s. 57 (1737); APKr. AMKr. 897, s. 30–31 (1659); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 266 (1636); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 33 (1654), 216–218 (1663); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 103–105 (1623 – sprawa przed sądem mieszanym, miejsko-grodzkim), 125–126 (1633), 131 (1644), 143–144 (1645). W Nowym Sączu w 1645 r. powód próbował apelować od dekretu przyznającego rację pozwanemu; sąd odroczył w tym wypadku decyzję do najbliższego piątku, po czym apelacji nie przyjął (APKr. AD 67, s. 310–311). W Bieczu w 1644 r., po oddaleniu trzeciej z kolei ekscepcji, zapisano, że „*plenipotens inculpatae movit*" (APKr./W. AD 6, s. 131). Mocję od trzeciego dekretu próbowano wnieść również w 1645 r. (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 145).

[103] Tak APKr. AMKr. 897, s. 30–31 (1659); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 103–105 (1623 – sprawa przed sądem złożonym, miejsko-grodzkim); może też APKr. AMKr. 867, s. 271–272 (1689). W Bieczu w 1645 r. zapisywano wyraźnie, że niezezwolenie na apelację adwokat pozwanej oprotestowywał („*de non admissa plenipotens inculpatae protestatus est*"), co z kolei spotykało się z reprotestacją sądu (APKr./W. AD 6, s. 143–145). W tymże Bieczu, również w 1645 r., obrońca oskarżonej, wygłaszając kolejne mowy dotyczące ekscepcji oraz gotowości złożenia przysięgi oczyszczającej, stwierdzał jednocześnie, że „*inculpata*" czyni to „stojąc mocno przy apelacjej swojej" czy też „nie odstępując apelacyj założonych" i nieprzyjętych przez sąd (APKr./W. AD 6, s. 143–145). W 1787 r. w Krakowie oskarżony – rzekomy szlachcic, któremu sąd nakazał „*directe respondere*", wdał się w spór merytoryczny, zastrzegając sobie jednak apelację (APKr. AMKr. 892, s. 79–80).

[104] W 1635 r. zapisano, że „*pars inculpata sesse aggravatam a iudicio praetendes*" (APKr. AD 67, s. 243). Wystąpienie z protestacją i gravamenem odnotowano także w 1663 r. (APKr. AD 116, s. 217–218). Szerzej apelacje od wyroków akcesoryjnych omawiamy w rozdziale XIV.

[105] Zob. np.: APKr. AMKr. 867, s. 3 (1679), 30–31 (1680); APKr. AMKr. 869, s. 167–169 (1693), 266–267 (1694); APKr. AMKr. 872, s. 489–490 (1716); APKr. AMKr. 874, s. 44–45 (1721); APKr. AMKr. 876, s. 14–15 (1736); APKr. AMKr. 897, s. 30–31 (1659); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 103–105 (1623 – sprawa przed sądem mieszanym, miejsko-grodzkim), 130–131 (1644), 141–145 (1645).

[106] Tak jak – w zasadzie – w procesie ziemskim. O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 120; A. Moniuszko: *Porządek*, s. 199; Z. Zdrójkowski: *Proces ziemski*, s. 387–390. Zob. też W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 109.

[107] APKr. AD 67, s. 308–309.

[108] Zauważmy, że po jej wygłoszeniu sąd wydał dekret w kwestii formalnej, odrzucający skargę kryminalną, a dopiero później odnotowano przejście do fazy *directe respondendi* (APKr. AD 67, s. 310–312).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

właściwości sądu, poprzedził go licznymi argumentami odnoszącymi się do kwestii winy jego klienta. Wskazywał np., że został on zmuszony do wstąpienia do zbójeckiej kompanii, że nikogo nie zabił, że korzyści, które przyniosła mu przestępcza działalność, są niewielkie itp. Nie uznano tego jednak za wdanie się w spór merytoryczny[109], lecz zajęto się zgłoszoną ekscepcją[110]. Natomiast w 1655 r. w Bieczu obrońca oskarżanej o czary Gertrudy Zagrodzkiej (Egowej) w swych mowach, oprócz odpierania konkretnych zarzutów, zgłaszał zastrzeżenia dotyczące braku formalnego pozwu, „niekompetencji" skargi, braku legitymacji procesowej powodów itp. Co więcej, jego przeciwnik podjął polemikę również z tymi zarzutami i nie kwestionował zbyt późnego ich wniesienia[111]. W Krakowie w 1699 r. obrońca, podnosząc merytoryczne zarzuty, stwierdził na początku, że obwiniony był już karany „o perły" i nie może być o to drugi raz sądzony[112].

Przykłady te (zwłaszcza ostatnie) wskazywałyby, że nie formalizowano nadmiernie postępowania, i że z wniesieniem przynajmniej niektórych ekscepcji można było zwlekać aż do późniejszych stadiów procesu. Nasze obserwacje są jednak, póki co, wyrywkowe i trudno byłoby na ich podstawie wyciągać dalej idące wnioski.

Sumując, stwierdzić należy, że – przynajmniej w niektórych miastach – ekscepcje były stosunkowo często stosowane nie tylko w procesie cywilnym, ale również w postępowaniu karnym. Zarzuty kierowane pod adresem sądu, przeciwnika procesowego czy też dokonanych przez niego czynności były dość różnorodne, co więcej, zgłoszenie ekscepcji nieraz prowokowało odpowiedź drugiej strony, a czasami stawało się nawet początkiem dłuższego sporu powoda i pozwanego. I choć sądy na ogół oddalały „wybicia", jednak ich podnoszenie nie było czystą formalnością; zdarzało się bowiem, że przyznawano rację stronie występującej z zarzutem procesowym. Wydaje się też, że sposób procedowania, terminologia zostały w tym wypadku w znacznym stopniu zapożyczone z prawa ziemskiego; prawdopodobnie miało ono więc większy niż można było przypuszczać wpływ na rozwój niemieckiej w swej genezie procedury miejskiej.

Z ekscepcji, ze swej natury stanowiących fakultatywny element postępowania, korzystano tylko w niektórych sprawach kryminalnych rozpatrywanych przez sądy miejskie. Zastanawiające jest natomiast nieodnotowywanie ich w protokołach procesów karnych toczących się w mniejszych miastach. Trudno byłoby na tej tylko podstawie dopatrywać się większej inkwizycyjności stosowanej tam procedury. Niewątpliwie jednak mamy w tym wypadku do czynienia z pewnym uszczupleniem prawa oskarżonego do obrony.

[109] Por. O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 120.

[110] APKr. AMKr. 872, s. 489; zob. też M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni*, s. 61–64.

[111] APKr./W. AD 6, s. 220–228, 234–239; zob. też M. Mikołajczyk: *Jak obronić oskarżoną*, s. 394–400, 403–407.

[112] APKr. AMKr. 870, s. 171.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

Dylacje

Pisarze prawa miejskiego poświęcali sporo uwagi dylacjom, czyli odroczeniom postępowania. Podkreślali jednak, że owe, różne dla mieszkańców miasta i dla gości „odwłoki", np. „ku zjednaniu sobie rzecznika" bądź na przygotowanie odpowiedzi, „mają się rozumieć w sprawach uczciwych", nie są natomiast udzielane w sprawach kryminalnych, „gdzieby komu szło o gardło, zwłaszcza *in recenti facto*". W tym przypadku oskarżony „zarazem, póki prawo siedzi, na żałobę winien odpowiadać"[113]. W o wiele późniejszej pracy J. Czechowicza pojawia się jednak odmienny pogląd (wsparty zresztą opinią Jędrzeja Lipskiego[114]), zgodnie z którym „dylacyje z pewnych i przyzwoitych przyczyn w sprawach kryminalnych mają być pozwolone", zwłaszcza gdy są one niezbędne do przeprowadzenia dowodu[115]. Nietrudno zauważyć tu związek z innym, nowocześniejszym sposobem dowodzenia, wypierającym średniowieczne przysięgi i sądy Boże.

W praktyce wnioski o udzielenie dylacji rzeczywiście się zdarzały. W procesach kryminalnych toczących się w Krakowie, Bochni, Nowym Sączu, Bieczu, ale nawet w niewielkich Miechowie i Nowym Wiśniczu, strony występowały o odroczenie postępowania i czas na przygotowanie odpowiedzi na skargę i dalszych mów procesowych (repliki, dupliki itd.)[116], na znalezienie obrońcy[117] i naradzenie się z nim[118], na przeprowadzenie inkwizycji, czyli przesłuchania świadków[119], czy

[113] B. Groicki: *Porządek*, s. 115–117; P. Szczerbic: Speculum, s. 9–10, 70–71, 388–389; I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 62–63; W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek Cervus*, s. 101–102, 105–106. Zob. też K. Bukowska: *Proces w prawie miejskim*, s. 417. Ograniczenie korzystania z dylacji dotyczyło także powoda: „Tu masz wiedzieć, kiedy kto przed gajnym sądem o ochromienie, o rany, o zbicie, o mord żałuje, tedy bez przyzwolenia sędziego żadnych odwłok mieć nie może. A jeśliby sędzia na nie nie zezwolił, a ów by nie był gotów żałować, tedy od onej skargi odpada [i] powinien będzie znowu żałować, wyjąwszy, by samotrzeć dowiódł, że mu sędzia zwłoki dozwolił" (P. Szczerbic: Ius municipale, s. 146 (art. LXXXIX–XCI, glosa). Zob. też J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 241.

[114] Por. A. Lipski: *Practicarum observationis, cent. I*, s. 52 (*observ. XIX*).

[115] J. Czechowicz: *Praktyka*, s. 14–15. Rewizje prawa chełmińskiego istotnie dopuszczały dylacje w postępowaniu skargowym w sprawach kryminalnych (D. Janicka: *Tryby postępowania*, s. 86–87).

[116] APKr. AMKr. 867, s. 60 (1680 – dylacja na przygotowanie repliki), 177 (1685 – dylacja „*ad directe respondendi*), 332 (1690 – „*ad replicandum et probandum*"); APKr. AMKr. 869, s. 24 (1691 – „*ad replicandum et probandum*"), 51 (1692 – na przygotowanie dupliki), 89 (1692 – na przygotowanie dupliki), 101 (1692 – na przygotowanie dupliki), 107 (1692 – na przygotowanie dupliki), 109 (1692 – na przygotowanie dupliki), 170 (1693 – na przygotowanie dupliki i stawienie świadków), 172 (1693 – na przygotowanie kwadrupliki), 201 (1693 – „*ad directe respondendi*"), 267 (1694 – na przygotowanie dupliki), 499 (1696 – „*ad directe respondendi*"); APKr. AMKr. 870, s. 184 (1699 – „*ad replicandum*"); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 220 (1663 – na przygotowanie odpowiedzi), 223 (1663 – „*super directe respondendi*"), 405 (1670 – „*super directe respondendi*"); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 217 (1655 – na przygotowanie odpowiedzi), 228 (1655 – na przygotowanie dupliki); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 45 (1678 – „*ad productionem iudicari*" racji przemawiających za skazaniem oskarżonego), 122 (1709 – dylacje na przygotowanie odpowiedzi, repliki i dupliki). Zob. też przykład z Kańczugi z 1672 r. – J. Kudła: *Historia miasteczka Kańczugi*, s. 209.

[117] W 1633 r. w Nowym Wiśniczu oskarżony prosił „*a iudicio dilationem super procuratorem sibi concedi*" (ASWiśn. I, s. 52 (nr 10)). Zob. tę z APKr. AMKr. 866, s. 13 (1630 – tu proces przed sądem złożonym, miejsko-grodzkim).

[118] APKr. AMKr. 867, s. 292 (1689 – „*dilatio ad colloquendum cum suis defensoribus iudiciali sibi additis*").

[119] APKr. AMKr. 867, s. 14 (1679), 101 (1683); APKr. AMKr. 869, s. 170 (1693); APKr. AMKr. 871, s. 212 (1704); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 206–207 (1653). W 1703 r. w Krakowie, po piątkowym przesłuchaniu świadków zgłoszonych przez stronę powodową, „*defensor inculpati*" oświadczył, „że ma *pro sua parte* studenta Starzańskiego, zaczym i tego prosi, aby mógł zeznać". Sąd odroczył z tego powodu postępowanie do poniedziałku (APKr. AMKr. 871, s. 157).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

bardziej generalnie – na udowodnienie swoich racji („*ad probandum*")[120]. Pojawiały się jednak i mniej typowe powody, np. w 1675 r. w sprawie, w której oskarżał Jan Sroczyński, sługa Jerzego Jordana, biecki sąd ławniczy po torturach obwinionego „*ex instantia actoris dilationem ad relationem principali sui potentis eam* [...] *concessit in causa praesenti*"[121]. Generalnie jednak przyczyny i nazwy dylacji wykazywały spore podobieństwo do tego, co obserwujemy w prawie ziemskim[122].

W zgłaszanych wnioskach sugerowano też czasami termin odroczenia postępowania[123].

Sądy na ogół przychylały się do owych wniosków i udzielały dylacji[124]. Możemy zresztą przypuszczać, że w pewnych sytuacjach odpowiednie decyzje podejmowane były z urzędu, bez oglądania się na prośby stron. W Krakowie w końcu XVII i w XVIII w. regułą było, jak się wydaje, odraczanie postępowania po dodaniu obwinionemu obrońcy; ukształtowało się nawet formularzowe pojęcie terminu *post additionem patroni*[125].

Przypadki niewyrażenia zgody na odroczenie postępowania były prawdopodobnie nieliczne. W 1577 r. w Bochni oskarżony o „uwiedzenie dziewki i pokradzenie w rzeczach" Stanisław Barwierz prosił o kilkudniową dylację, sąd jednak stanął w tym wypadku po stronie powoda, który „żądał sprawiedliwości nieodwłocz-

[120] APKr. AMKr. 867, s. 60 (1680); APKr. AMKr. 869, s. 24 (1691). Zob. też APKr. AMKr. 867, s. 332 (1690).

[121] APKr./W. AD 6, s. 420.

[122] Por. O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 97–103; S. Kutrzeba: *Dawne polskie prawo*, s. 90. Zob. też Z. Wachlowski: *Dylacje procesowe*, s. 21–50.

[123] Na przykład w 1704 r. w Krakowie obrońca prosił o dylację „*ad octavam*" (APKr. AMKr. 871, s. 212), w 1705 r. – „*ad diem crastina*" (APKr. AMKr. 871, s. 306).

[124] Zob. wzmianki o tym, że strona otrzymała dylację, o którą prosiła: ASWiśn. I, s. 52 (nr 10, 1633 r.); APKr. AMKr. 867, s. 60 (1680), 294 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 24 (1691), 107–108 (1692), 170 (1693); APKr. AMKr. 871, s. 306 (1705); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 220 (1663), 405 (1670); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 207 (1653), 420 (1675); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 45 (1678), 122 (1709). Por. też zapiskę „*In termino hodierno ex dilatione ad replicandum obtenta*" (APKr. AMKr. 867, s. 288 (1689)) czy też informacje, że oskarżona, czyniąc zadość („*satisfaciendo*") dylacji, „*duplicando intulit*" (APKr. AMKr. 869, s. 195 (1693)), albo że „*instigator satisfaciendo dillationi ad replicandum*" wygłosił mowę (APKr./W. AD 6, s. 224 (1655)). Niekiedy w notatkach o udzieleniu dylacji brakuje informacji o wcześniejszym wniosku zainteresowanej strony. Por. APKr. AMKr. 867, s. 269 (1689 – „*dilatio parti actorea ad inquisitionem*", 272 (1689 – „*dilatio parti actorea super replicandum et probandum*"), 283 (1689 – „*dilatio actori ad replicandum et inducendos testes*"). Nie wiadomo jednak, czy owe odroczenia postępowania były rzeczywiście przyznane z urzędu, czy w tych wypadkach zaprotokołowano jedynie rozstrzygnięcie, pominięto zaś inicjujące je żądanie. Bardziej prawdopodobne wydaje się podejmowanie decyzji *ex officio* w paru sprawach rozpatrywanych w Bochni w II połowie XVII w. Tamtejszy sąd, przydzielając oskarżonemu obrońcę, jednocześnie odraczał postępowanie (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 99–100 (1680), 101–102 (1680)). W 1678 r. wyraźnie zastrzeżono zresztą, że dylacja została udzielona „*propter informationem patroni*" (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 40). Jednak i w tym wypadku nie mamy pewności. Oto bowiem w 1709 r. w podobnej sytuacji decyzja sądu została poprzedzona prośbą obwinionych zarówno o dodanie patrona, jak i „*dilationem ad respondendum*" (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 122). Z odroczeniem sprawy z urzędu mamy natomiast z pewnością do czynienia w Bieczu w 1663 r., kiedy to sąd, wysłuchawszy głosów stron, uznał „*necessariae hac in causa inquisitionem*" i zakreślił termin ich przeprowadzenia „*pro feria quarta ab hinc proximae ventura*" (APKr./W. AD 6, s. 265–266).

[125] Por.: APKr. AMKr. 867, s. 331 (1690); APKr. AMKr. 869, s. 269 (1694); APKr. AMKr. 872, s. 159 (1712), 345 (1715); APKr. AMKr. 873, s. 181–182 (1719). W 1750 r. przydzielono oskarżonemu patrona nieco później niż zwykle, gdy instygator zażądał merytorycznej odpowiedzi (*directe respondendi*). Miało to miejsce w sobotę, 8 sierpnia, a do dalszego procedowania przystąpiono dopiero we czwartek, 13 sierpnia (APKr. AMKr. 880, s. 56). Od reguły zdarzały się, oczywiście, wyjątki. I tak, w 1698 r. po przesłuchaniu sąd przydzielił patronów, ale i zarządził inkwizycję, którą od razu przeprowadzono (APKr. AMKr. 870, s. 107–121).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

nie”[126]. W 1628 r. w Miechowie oskarżony o kradzież kafli Jakub Mularz prosił „*dilationem sibi dari ad respondendum pro feria tertia*” przed świętem oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny. Sąd jednak, powołując się na oględziny, które dowiodły, że zakwestionowane kafle pochodzą z domu oskarżyciela, nakazał „panu Mularzowi, aby on *ex nunc directe* odpowiadał stronie powodowej”[127]. W 1672 r. w Kańczudze odmówiono pozwanemu dylacji „*supra respondendum*”, powołując się na polecenie dzierżawcy dóbr, który przykazał był, aby sprawa owa „była nieodwłocznie sądzona [...], bez dilacyi”[128]. Udzielenia dylacji odmówił też sąd w Nowym Sączu w latach 1636[129] i 1663[130].

Nie znaczy to, że w pozostałych przypadkach żądania stron zawsze były w pełni uwzględniane. Na przykład gdy w 1661 r. w Bieczu oskarżony prosił o dylację „*ad procuratorem*”, czyli na znalezienie sobie adwokata[131], sąd zgodził się na odroczenie postępowania, ale „*ad directe respondendum non vero ad procuratorem*”[132]. Nie zawsze też sądy przystawały na proponowane we wnioskach terminy. W Bieczu, w sprawie toczącej się w 1655 r., dwukrotnie udzielono dylacji „*nec non quindenam*”, jak chciał obrońca oskarżonej, „*sed tridui spatium*”[133]. W Nowym Wiśniczu w 1659 r. obrońca „prosił dylacyjej według prawa do dwóch niedziel, na którego afektacyją sąd niniejszy do tygodnia dylacyjej pozwolił”. Obrońca i „znowu *secundo* i *tertio* prosił dylacyjej do dwóch niedziel, któremu dalej nie pozwolono, tylko do tygodnia”[134].

W ten sposób dotknęliśmy kwestii czasu, na który udzielano odroczeń. W sprawach cywilnych pozwanemu przysługiwać miały długie, z reguły dwutygodniowe terminy dylacji, co w przypadku wykorzystania kilku powodów odroczenia mogło odwlec merytoryczne rozpoznanie sprawy nawet o dwa miesiące[135]. „Odwłoki” udzielane w postępowaniu kryminalnym były jednak o wiele krótsze[136].

---

[126] Oskarżony sugerował później, że jego „przyjaciele do trzeciego dnia dadzą” pieniądze „za to”, czyli prawdopodobnie wynagrodzą szkodę. Sąd mimo to nakazał powodowi złożenie przysięgi oskarżającej, a potem skazał Stanisława na karę śmierci (APKr./B. AMBoch. ASB 18, s. 232–234).

[127] Dodajmy, że powód z góry sprzeciwił się udzieleniu odroczenia stronie pozwanej. W propozycji oświadczał zatem: „[...] jeżeliby chciał tenże Mularz więczej dilacjami narabiać, to mu puść nie ma, bo się ta sprawa już dwie niedzieli zaszła i tak proszę, żeby mi *ex nunc* odpowiadał” (BJ 86, k. 50v.–51).

[128] J. K u d ł a: *Historia miasteczka Kańczugi*, s. 209–210.

[129] APKr. AD 67, s. 261.

[130] Obrońca prosił w tym wypadku o dylację „*super directe respondendi*”, sąd stwierdził jednak, że nie ma takiej potrzeby, gdyż wobec przyznania się oskarżonego do winy, należy przystąpić do wydania końcowego wyroku (APKr. AD 116, s. 223–224). M. Z a k r z e w s k a - D u b a s o w a wspomina o sprawie, w której zamojski sąd ormiański, wzmocniony o burmistrza i pisarza miejskiego, miał nie wyrazić zgody na dylację i to z motywacją, że nie przysługuje ona w sprawach kryminalnych. Potem jednak dylacja została udzielona (*Ormianie*, s. 91–96).

[131] Taki rodzaj dylacji „ku zjednaniu sobie rzecznika” znany był w sprawach cywilnych (B. G r o i c k i: *Porządek*, s. 115–116).

[132] APKr./W. AD 6, s. 248.

[133] APKr. AD 6, s. 217, 228.

[134] Od tej decyzji sądu „strona apelowała” (ASWiśn. I, s. 236–237 (nr 41)).

[135] B. G r o i c k i: *Porządek*, s. 115–116. Dotyczyło to jednak tylko procesu „między sąsiady, a nie między gośćmi”. W tym ostatnim przypadku bowiem „też idzie odwłok, ale przez trzeci dzień, nie przez dwie niedziele” (ibidem, s. 117).

[136] Z. Głąb pisze wprawdzie, że w siedemnastowiecznym Lutomiersku „dylacji udzielano najczęściej na dwa tygodnie”, nie wiadomo jednak, czy ma w tym wypadku na myśli sprawy kryminalne, czy drobniejsze sprawy karne. Nie jest też pewne (wskazuje na to treść przyp. 44), czy wniosek ów wysnuł autor rzeczywiście na podstawie badanej przez siebie praktyki lutomierskiej, czy może korzystając jedynie z dotychczasowej literatury (por. Z. G ł ą b: *Zbrodnia i kara II*, s. 100).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

W 1679 r. w Krakowie instygator uzyskał dylację „*ad inducendum inquisitionem*" tylko „*pro die crastina*"[137], a w Bochni w 1709 r. sąd zarządził dylację „*ad respondendum*" jedynie do godziny drugiej po południu[138]. Podobnie było w innych sprawach[139], choć zdarzały się też dłuższe terminy, wynoszące tydzień[140] bądź osiem dni[141]. W Bochni dylacji udzielano niekiedy do najbliższego posiedzenia sądu[142]. Taki termin nie był chyba jednak mniej precyzyjny – obecni na sali prawdopodobnie doskonale wiedzieli, kiedy sąd zbierze się ponownie.

Sumując, stwierdzić należy, że dylacje stanowiły istotny składnik postępowania, także w sprawach kryminalnych. Terminy odroczeń były prawdopodobnie znacznie krótsze niż w sprawach cywilnych, dawały chyba jednak szanse na przygotowanie się do rozprawy, przeprowadzenie dowodów itp., wzmacniając w ten sposób materialne prawo do obrony.

Trzeba natomiast zauważyć, że o możliwości żądania przez strony odroczeń postępowania nie wspominały (przynajmniej wprost) przepisy ordynacji z grudnia 1791 r. przeznaczonej dla sądów apelacyjnych wydziałowych. Była w niej mowa jedynie o zapewnieniu czasu „tak stronie obwiniającej, jako i obwinionej tudzież adwokatowi wydziałowemu do sporządzenia zaskarżeń i obron za obwinionym tudzież wzajemnych replik"[143].

Spór merytoryczny (merytoryczna rozprawa)

Ekscepcje ze swej natury stanowiły fakultatywny element postępowania. Stronie powodowej zależało zresztą na jak najszybszym wdaniu się oskarżonego w spór merytoryczny; było ono bowiem równoznaczne z zagruntowaniem sprawy (*litis contestatio*), które w dawnej literaturze prawa miejskiego uważano za fundamentalny element procesu i od którego zależeć miała ważność całego postępowania. Wiązano z nim również wiele skutków prawnych, choćby obciążający sędziego obowiązek rozpatrzenia sprawy, przerwanie biegu przedawnienia itp.[144] Akta spraw kryminalnych nie wspominają jednak o nim zbyt często, niewykluczone zatem, że w tym wypadku nie widziano w nim już centralnego punktu całego proce-

[137] APKr. AMKr. 867, s. 14.

[138] APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 122.

[139] Do następnego dnia udzielano dylacji w Bieczu w 1661 r. (APKr./W. AD 6, s. 248), w Bochni w 1680 r. (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 99–100, 101–102). W Nowym Wiśniczu w 1633 r. sąd udzielił dylacji „*in triduo*" dla znalezienia prokuratora (ASWiśn. I, s. 52 (nr 10)). W Krakowie w 1683 r. dylację przyznano „*pro feria sexta*", czyli do najbliższego piątku.

[140] Dnia 20 grudnia 1653 r. oskarżony uzyskał tygodniową dylację „*ad inquisitionem*". Na długość terminu miały zapewne wpływ nadchodzące święta Bożego Narodzenia. Do słuchania świadków pozwanego przystąpiono 29 grudnia, czyli po dziewięciu dniach, faktyczna przerwa w procesie była jednak krótsza, 23 grudnia bowiem odbyło się przesłuchanie świadków strony powodowej (APKr./W. AD 6, s. 206–209).

[141] APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 420 (1675).

[142] W 1678 r. stwierdzono, że delator otrzymał dylację „*pro prima iuris*" (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 45). Zob. też APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 40 (1678).

[143] *Urządzenie sądów miejskich*, s. 153 (rozdz. III, art. I, 22).

[144] Por. B. Groicki: *Porządek*, s. 121–122, 130; I. Cervus Tucholiensis: *Farraginis*, s. 71–72. Por. W. Bojarski, Z. Naworski: *Jan Jelonek*, s. 112–113. Zob. też J. Reszczyński: *Sądownictwo*, s. 242, 282–283.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

su. Niemniej *litis contestatio* było na pewno istotnym elementem postępowania[145], zauważyliśmy zresztą, że powoływano się nań, dowodząc niezgodności z prawem poprzedzającego je przeprowadzenia dowodu z zeznań świadków[146]. Stąd też w Krakowie, przynajmniej w II połowie XVII i w XVIII w., powodowie, oskarżając złoczyńcę, prosili jednocześnie „*eundem ad directe respondendi iuris modis stringi*"[147] albo – od 1791 r. – „aby obwiniony [...] do istotnego sprawienia się był przysilony"[148]. Z reguły zresztą strona pozwana niezwłocznie ustosunkowywała się do zarzutów[149], wyjątkowo tylko merytoryczną odpowiedź poprzedzały kwestie akcesoryjne[150]. Należy zaznaczyć, że również dyskusje nad zastosowaniem tortur bądź chłosty, mającej na celu wymuszenie zeznań oskarżonego, pojmowano jako spór merytoryczny[151].

---

[145] Por. wzmiankę w księdze nowowiśnickiej z 1647 r.: „*Post litis contestationem publice in facie officii* Żyd rzekł" (ASWiśn. I, s. 135 (nr 28)). W Bieczu w 1655 r. obrońca zarzucił, że jego klientka została aresztowana „*ante litis contestatione*" (zob. przyp. 79 do rozdz. IV).

[146] Por. rozdział IX, fragment *Nazwa przesłuchań oraz czas ich przeprowadzenia*.

[147] APKr. AMKr. 869, s. 88 (1692), 107–108 (1692); APKr. AMKr. 875, s. 112 (1736); APKr. AMKr. 876, s. 226 (1740), 245 (1740), 257 (1740); APKr. AMKr. 878, s. 25 (1744), 73 (1744), 197 (1745); APKr. AMKr. 879, s. 9 (1746), 32 (1746), 174 (1748); APKr. AMKr. 880, s. 14 (1749), 30 (1750), 243 (1753); APKr. AMKr. 881, s. 33 (1753), 172 (1755), 231 (1756), 254 (1757); APKr. AMKr. 882, s. 113–114 (1759), 130 (1759), 207 (1760), 346 (1763); APKr. AMKr. 883, s. 9 (1763), 12 (1763), 18 (1763), 27 (1763), 40 (1764), 44 (1764), 66 (1764), 80 (1765), 85 (1765), 154 (1766), 204 (1766), 299 (1767), 328 (1768), 351 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 17 (1775), 30 (1775), 33 (1775), 118 (1776), 200 (1776), 272 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 1 (1776), 50 (1777), 119 (1777), 240 (1777), 270 (1777); APKr. AMKr. 886, s. 6 (1778), 25 (1778), 66 (1778), 92 (1779), 118 (1779), 177 (1779), 197 (1779), 210 (1780); APKr. AMKr. 887, s. 3 (1780), 60 (1780), 94 (1780), 109 (1780), 116 (1781), 537 (1781), 541 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 5 (1785), 26 (1785), 97 (1786), 255 (1788); APKr. AMKr. 892, s. 14 (1785), 15 (1785), 79 (1787), 166 (1788), 192 (1788), 211 (1789), 225 (1790), 238 (1790); APKr. AMKr. 893, s. 34 (1788), 84 (1788), 210 (1789); APKr. AMKr. 894, s. 142 (1791); APKr. AMKr. 895, s. 1 (1790), 3 (1790), 6 (1790), 15 (1790), 23 (1791), 26 (1791), 31 (1791), 32 (1791). Podobnie w Bieczu w 1652 r.: APKr./W. AD 6, s. 177. O zamiennym stosowaniu w Gdańsku terminów *litis contestatio* oraz *directa responsio* i *directa litis responsio* zob. Z. R y m a s z e w s k i: *Sprawy gdańskie*, s. 105.

[148] Tak APKr.. AMKr. 895, s. 59 (1792). W 1793 r. zapisano, że strona powodowa „zaskarża oskarżonego Jana Żabińskiego, dopraszając się onego do odpowiedzi w istocie sprawy zniewolenia" (APKr. AMKr. 895, s. 81). Zob. też APKr. AMKr. 895, s. 60 (1792), 69 (1793), 70 (1793), 71 (1793), 73 (1793), 76 (1793), 77 (1793), 83 (1793), 84 (1793), 87 (1793), 88 (1793), 96 (1793), 97 (1793); APKr. AMKr. 896, s. 94 (1794). Por. także protokół z 1778 r., gdzie stwierdzono: „*Ex adverso* zbrojny Franciszek Solecki osobiście stawający, w istocie sprawy sprawił się" (APKr. AMKr. 889, s. 6–7).

[149] Por.: APKr. AMKr. 867, s. 52–53 (1680), 60 (1680), 70–71 (1681), 90–91 (1681), 237 (1688), 275 (1689), 282 (1689), 285 (1689), 302 (1689), 325 (1690); APKr. AMKr. 869, s. 78 (1692), 220 (1693), 367 (1694); APKr. AMKr. 875, s. 47 (1735), 57–58 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 21 (1736); APKr. AMKr. 877, s. 143 (1742); APKr. AMKr. 879, s. 174 (1748); APKr. AMKr. 881, s. 33–34 (1753); APKr. AMKr. 882, s. 271 (1761); APKr. AMKr. 883, s. 9–10 (1763), 18 (1763), 20 (1763), 30 (1764), 33 (1764), 40 (1764), 154 (1766), 195 (1766), 204 (1766), 299–300 (1767), 328–329 (1767), 340 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 17 (1775), 200 (1776), 263 (1776); APKr. AMKr. 886, s. 25 (1778), 50–51 (1778), 92 (1779), 163–164 (1779); APKr. AMKr. 887, s. 60–61 (1780), 109–110 (1780), 179 (1781); APKr. AMKr. 889, s. 6–7 (1778); APKr. AMKr. 891, s. 5 (1785), 54 (1785), 255 (1788); APKr. AMKr. 892, s. 5 (1785), 168 (1788), 173–178 (1788), 236–237 (1790); APKr. AMKr. 893, s. 68 (1788), 186 (1789), 210 (1789); APKr. AMKr. 894, s. 115 (1791); APKr. AMKr. 895, s. 1–2 (1790), 59 (1792), 81 (1793); APKr. AMKr. 896, s. 94 (1794).

[150] Na przykład: APKr. AMKr. 867, s. 3, 6 (1679), 17–18 (1679), 31–32 (1680), 95, 101 (1683), 271–272 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 5a–5av. (1691), 88–89 (1692), 167–170 (1693); APKr. AMKr. 874, s. 211–213 (1724), 412–414 (1727); APKr. AMKr. 876, s. 14–15 (1736); APKr. AMKr. 878, s. 3–4 (1743); APKr. AMKr. 880, s. 14 (1749); APKr. AMKr. 892, s. 79–80 (1787); APKr. AMKr. 897, s. 30–31 (1659). Zob. też fragment *Ekscepcje* niniejszego rozdziału.

[151] W 1726 r. w Krakowie, gdy instygator zażądał tortur, obrońcy skupili się na kwestiach związanych z zarzucanym przestępstwem (APKr. AMKr. 874, s. 393–394). Gdy w 1735 r. instygator domagał się

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

Spór, zwany, podobnie jak w prawie ziemskim[152], kontrowersjami stron[153], najczęściej ograniczał się do propozycji powoda (lub jej reasumpcji) i odpowiedzi oskarżonego (oskarżonych)[154]. Charakterystyczne, że w 1747 r. w Krakowie, w sprawie o cudzołóstwo, w której dwojgu oskarżonym przydzielono jednego adwokata, osobno wygłaszał on mowy, w których bronił obwinionego i obwinioną[155]. Niekiedy odpowiedź strony pozwanej wywoływała jednak replikę oskarżyciela[156], zdarzały się też dalsze wystąpienia – duplika, tryplika, kwadruplika[157]. Generalnie zatem liczba wystąpień mieściła się w granicach przewidzianych w *Postępku*

oddania obwinionej na męki, strona oskarżona – jak w typowym sporze merytorycznym – prosiła o uwolnienie (APKr. AMKr. 875, s. 45–46). Nieraz zresztą wyraźnie określano ów spór jako fazę *directe respondendi*: APKr. AMKr. 875, s. 1 (1734); APKr. AMKr. 877, s. 117–118 (1742), 236–237 (1743). Zauważmy, że w 1698 r. w Krakowie, mimo iż strona powodowa wnosiła o przesłuchanie obwinionego za pomocą rózg, sąd wydał wyrok kończący postępowanie w sprawie, nakazując złożenie przysięgi oczyszczającej (APKr. AMKr. 870, s. 57–58).

[152] Por. O. B a l z e r: *Przewód sądowy*, s. 113–115. Kontrowersjami nazywano też wnoszone na piśmie wywody stron (ibidem, s. 114–115).

[153] Por. wzmianki w wyrokach o wysłuchaniu kontrowersji stron: APKr. AMKr. 871, s. 379 (1707); APKr. AMKr. 880, s. 19 (1749); APKr. AMKr. 883, s. 18 (1763); APKr. AMKr. 884, s. 22 (1775); APKr. AMKr. 891, s. 26 (1785); APKr. AMKr. 892, s. 172 (1788). Od 1791 r. używano w tym wypadku zwrotu: „sporów stron nawzajem wniesionych wysłuchawszy" (APKr. AMKr. 895, s. 77 (1793), zob. też s. 33 (1791), 85 (1793). Podobnie określono spór sądowy w Nowym Sączu w 1645 r. (APKr. AD 67, s. 306 („*controversiae partium*")), a także w Nowym Wiśniczu w 1773 r. – już pod rządami austriackimi (ASWiśn. II, s. 96 (nr 31 – „kontrowersyi wysłuchawszy")).

[154] Na przykład: APKr. AMKr. 867, s. 14 (1679), 237 (1688), 281 (1689), 285 (1689), 302 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 5 av. (1691), 78 (1692), 203 (1693), 220 (1693); APKr. AMKr. 871, s. 68 (1700); APKr. AMKr. 872, s. 282 (1714); APKr. AMKr. 874, s. 263–264 (1725), 553 (1728); APKr. AMKr. 875, s. 47 (1735), 63–64 (1735), 107–108 (1736); APKr. AMKr. 876, s. 21–22 (1736), 245 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 84 (1741), 155 (1742); APKr. AMKr. 878, s. 25–26 (1744); APKr. AMKr. 879, s. 32 (1746); APKr. AMKr. 880, s. 304 (1750); APKr. AMKr. 881, s. 10 (1753), 80 (1754), 172 (1755), 199 (1756), 231 (1756); APKr. AMKr. 882, s. 46 (1758), 68 (1758), 207 (1760), 346 (1763); APKr. AMKr. 883, s. 9–10 (1763), 18 (1763), 20 (1763), 30 (1764), 33 (1764), 40 (1764), 44 (1764), 55 (1764), 340 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 17 (1775), 33 (1775), 200 (1776), 263 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 21 (1777), 119–120 (1777), 309 (1777); APKr. AMKr. 886, s. 25 (1778), 50–51 (1778), 121 (1779); APKr. AMKr. 887, s. 60–61 (1780), 94 (1780), 109–111 (1780), 537 (1781); APKr. AMKr. 889, s. 6–7 (1778); APKr. AMKr. 891, s. 5 (1785), 26 (1785), 256–257 (1788); APKr. AMKr. 892, s. 117–118 (1787), 173–178 (1788); APKr. AMKr. 893, s. 68 (1788), 84 (1788), 186 (1789), 210 (1789); APKr. AMKr. 894, s. 115 (1791); APKr. AMKr. 895, s. 1 (1790), 6 (1790), 10–11 (1790), 23 (1791), 59 (1792), 81 (1793); APKr. AMKr. 896, s. 57 (1793), 94 (1794). Zob. też AJZR, cz. V, T. I, s. 260–261 (nr CIII, Kowel – 1713). W prawie ziemskim w późniejszych czasach odpowiedź tę nazywano repliką (O. B a l z e r: *Przewód sądowy*, s. 129–131).

[155] APKr. AMKr. 879, s. 9–10.

[156] Zob.: ASWiśn. I, s. 56–57 (nr 11, 1633 r.); APKr. AMKr. 866, s. 2 (1630); APKr. AMKr. 867, s. 8 (1679), 9–10 (1679), 60 (1680), 101 (1683), 283 (1689), 288 (1689); APKr. AMKr. 869, s. 24 (1691); APKr. AMKr. 875, s. 65 (1735); APKr. AMKr. 897, s. 31 (1659). W prawie ziemskim była to rereplika (O. B a l z e r: *Przewód sądowy*, s. 131–132).

[157] W 1679 r. po replice instygatora raz jeszcze głos zabrał oskarżony i dowodził swej niewinności (APKr. AMKr. 867, s. 3, 6). Zob. też: APKr. AMKr. 867, s. 12–13 (1679 – głosy stron doszły do kwadrupliki), 70–72 (1681 – prawdopodobnie doszło do dupliki); APKr. AMKr. 869, s. 88–89 (1692 – prośba o dylację „*ad duplicandum*"), 109 (1692 – prośba o dylację „*ad duplicandum*"), 169–170, 172 (1693 – prośba o dylację „*ad quadruplicandum*"; APKr. AMKr. 870, s. 171–172 (1699 – doszło do dupliki); APKr. AMKr. 871, s. 294–295 (1705 – doszło do dupliki); APKr. AMKr. 872, s. 226–227 (1712 – doszło do dupliki); APKr. AMKr. 874, s. 170–171 (1723 – doszło do dupliki); APKr. AMKr. 881, s. 33–34 (1753 – doszło do dupliki); APKr. AMKr. 892, s. 123–124 (1787 – głosy stron doszły do dupliki). Zob. też przygotowane na piśmie kwadrupliki: APKr. AMKr. 897, s. 85–86 (1678), 181–183 (brak daty). O wystąpieniach stron w procedurze stosowanej w sądach wiejskich województwa chełmińskiego zob. R. Ł a s z e w s k i: *Wymiar sprawiedliwości*, s. 64.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

z praw cesarskich[158]. Zdarzały się jednak wyjątki, np. w 1707 r. w Krakowie każda ze stron zabierała głos aż cztery razy[159].

W aktach spraw, w których po stronie powodowej występował zarówno instygator, jak i delator, od czasu do czasu zapisywano również samodzielne wystąpienia tego ostatniego uczestnika postępowania[160]. W Krakowie nazywano je czasami *querelą*[161], zwłaszcza wtedy, gdy przybierały postać skargi. Wypowiedzi owe mogły mieć bowiem również inny charakter – oto w 1725 r. w Krakowie odnotowano, że „*nobilis delatrix* [...] bierze się *ad iuramentum comprobatorium*", czyli wyraża gotowość złożenia przysięgi oskarżającej[162].

Po wysłuchaniu kontrowersji sąd wydawał wyrok końcowy[163] bądź też zarządzał uzupełnienie postępowania dowodowego (przeprowadzenie inkwizycji, kolejne przesłuchanie oskarżonego – dobrowolne albo z zastosowaniem tortur lub chłosty itp.)[164]. W takiej sytuacji możliwe było prawdopodobnie wznowienie roz-

[158] Por.: „[...] żadnej stronie więcej kopij abo minut tych wszytkich rzeczy nie ma być wydawano, jedno dwie, oprócz żeby kommisarze obaczyli słuszną do tego przyczynę, żeby tego potrzeba było; a za takową przyczyną mogą stronom i jeszcze raz, ale nie więcej dopuścić, jeśliby która co miała abo potrzebowała na piśmie podać" (B. G r o i c k i: *Postępek*, s. 136 (art. XLIII)).

[159] APKr. AMKr. 871, s. 375–378. Podobnie chyba również w 1726 r. – APKr. AMKr. 874, s. 352–354. Zob. też M. M i k o ł a j c z y k: *Sprawa Jana Struszkowskiego* [w druku].

[160] Na przykład w 1704 r. w Krakowie zapisano: „*In continenti Szumowski personaliter comparens* [...] *intulit querelam*: Iż jemu ukradziono kontusz szlamami podszyty" itd. (APKr. AMKr. 871, s. 180). W 1712 r. głos zabierali wyłącznie adwokaci delatorów (APKr. AMKr. 872, s. 183–184). Zob. też APKr. AMKr. 872, s. 131 (1711) i być może również APKr. AMKr. 870, s. 181 (1699). W 1717 r. w Krakowie przed sądem zjawił się „*Simon Chocholski, insula Pendzichowiensis cum uxore sua per inculpati vulneratas et querelam contra incarcerati expressit*" – na co odpowiedzi udzielił jeden z oskarżonych. Dodajmy, że ów Chocholski nie był wcześniej wymieniany jako formalny delator (APKr. AMKr. 873, s. 44, por. też s. 42–44).

[161] APKr. AMKr. 871, s. 180 (1704); APKr. AMKr. 873, s. 44 (1717); zob. też APKr. AMKr. 869, s. 345–346 (1694). Warto zaznaczyć, że w prawie ziemskim mianem *querela* określano w ogóle skargę – por. J. B a r d a c h: *Historia*, T. 1, s. 345. Niewykluczone, że w takim szerszym znaczeniu używano tego słowa również w prawie miejskim – por. APKr. AMKr. 873, s. 148–149 (1718). Termin ów był – jak się wydaje – wieloznaczny; w 1727 r. w Krakowie w ten sposób określono interrogatoria przygotowane przez delatora (APKr. AMKr. 874, s. 432).

[162] APKr. AMKr. 874, s. 248.

[163] Na przykład: APKr. AMKr. 867, s. 31–32 (1680), 237 (1688); APKr. AMKr. 869, s. 78 (1692), 203–205 (1693), 220–221 (1693); APKr. AMKr. 871, s. 296–297 (1705); APKr. AMKr. 872, s. 227–228 (1712), 282–283 (1714); APKr. AMKr. 874, s. 171–172 (1723), 263–264 (1725), 425–429 (1727), 528–529 (1728); APKr. AMKr. 875, s. 57–58 (1735), 107–108 (1736); APKr. AMKr. 876, s. 21 (1736), 245–246 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 155–156 (1742); APKr. AMKr. 880, s. 30 (1750); APKr. AMKr. 881, s. 254 (1757), 255–256 (1757); APKr. AMKr. 882, s. 130–131 (1759), 243 (1761); APKr. AMKr. 883, s. 18 (1763), 55 (1764); APKr. AMKr. 884, s. 17–18 (1775), 25–26 (1775), 30 (1775), 118 (1776), 263–264 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 240–241 (1777); APKr. AMKr. 886, s. 25 (1778), 50–51 (1778), 92–94 (1779), 163–164 (1779), 183 (1779), 204–205 (1780); APKr. AMKr. 887, s. 94 (1780), 126–127 (1781), 179 (1781), 483–484 (1781), 509–510 (1781), 537–538 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 26–27 (1785), 54–55 (1785), 256–257 (1788), 260 (1788); APKr. AMKr. 892, s. 15 (1785), 57 (1786), 154–155 (1788), 199 (1789), 206 (1789), 222–223 (1790); APKr. AMKr. 894, s. 72–73 (1790); APKr. AMKr. 895, s. 7 (1790), 13–14 (1790), 19 (1791), 22 (1791), 59–60 (1792), 71–72 (1793).

[164] APKr. AMKr. 866, s. 2 (1630); APKr. AMKr. 867, s. 13–14 (1679), 101 (1683), 269 (1689); APKr. AMKr. 874, s. 614 (1728); APKr. AMKr. 875, s. 47 (1735), 64 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 226–227 (1740), 257 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 235 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 3–4 (1743), 25–26 (1744); APKr. AMKr. 879, s. 32 (1746), 38 (1746), 174 (1748); APKr. AMKr. 880, s. 148 (1751), 161 (1751), 232 (1752); APKr. AMKr. 881, s. 10 (1753), 33–34 (1753), 80 (1754), 133 (1755), 172 (1755), 231 (1756); APKr. AMKr. 882, s. 46 (1758), 194–195 (1760), 207 (1760), 271 (1761), 362 (1763); APKr. AMKr. 883, s. 10 (1763), 20 (1763), 30 (1764), 33 (1764), 40 (1764), 44 (1764), 85 (1765), 154–155 (1766), 204 (1766), 217 (1766), 299–300 (1767), 340 (1768), 361–362 (1768); APKr. AMKr. 884, s. 18 (1775), 33–34 (1775), 89 (1775), 111 (1775), 200–202 (1776), 227 (1776), 272 (1776); APKr. AMKr. 885, s. 21 (1777), 119–120 (1777), 270 (1777), 309 (1777); APKr. AMKr. 886, s. 40 (1778), 121 (1779), 197 (1779), 210

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

prawy. W 1769 r. w sprawie Zofii Białczanki instygator, replikując po odpowiedzi obrońcy, domagał się tortur. Po ich przeprowadzeniu miała miejsce reasumpcja propozycji i kolejne głosy stron (aż do kwadrupliki)[165]. W 1691 r. w sprawie niejakiego Mostowego i jego żony, po odpowiedzi adwokata oskarżonych, strona powodowa poprosiła o dylację „*ad replicandum et probandum*". Na kolejnym terminie, czyniąc zadość dylacji, przedstawiono świadków, prosząc o ich przesłuchanie. Po złożeniu przez nich zeznań miał miejsce końcowy spór merytoryczny[166]. Podobne ponowne głosy stron odnotowano również w innych sprawach[167].

Takie, charakterystyczne zwłaszcza dla Krakowa, usytuowanie merytorycznej rozprawy, stanowiącej wyraźnie wyodrębnioną, stałą[168] część postępowania, było w dużej mierze konsekwencją omówionego wcześniej oddzielenia przesłuchania oskarżonego od odpowiedzi na skargę. Wyjątki od przedstawionego modelu procedowania miały miejsce, ale były – jak się wydaje – nieliczne. Czasami zdarzało się zatem, że od razu po prezentacji, która, jak pamiętamy, stanowiła swego rodzaju skargę, oskarżony udzielał merytorycznej odpowiedzi[169]. Nieraz – podobnie jak w innych miastach – spór sprowadzał się do prezentacji obwinionego i jego zeznań, najwyraźniej w tym wypadku traktowanych jako odpowiedź na skargę[170].

(1780); APKr. AMKr. 887, s. 60–61 (1780), 109–110 (1780), 144–145 (1781), 521–522 (1781), 541 (1781); APKr. AMKr. 889, s. 6–7 (1778), 66 (1785), 97 (1786); APKr. AMKr. 891, s. 102 (1786), 255 (1788), 267–268 (1788); APKr. AMKr. 892, s. 5 (1785), 51 (1786), 117–118 (1787), 168 (1788), 226–227 (1790), 240 (1790); APKr. AMKr. 893, s. 84 (1788), 226 (1789); APKr. AMKr. 894, s. 115 (1791), 142 (1791); APKr. AMKr. 895, s. 1 (1790), 4 (1790), 24 (1791), 32 (1791), 81 (1793), 88 (1793); APKr. AMKr. 896, s. 94 (1794).

165 APKr. AMKr. 867, s. 9–10, 12–13.

166 APKr. AMKr. 869, s. 22–27.

167 APKr. AMKr. 867, s. 13–14 (1679), 52–57 (1680); APKr. AMKr. 870, s. 34–35 (1697); APKr. AMKr. 875, s. 2–4 (1734); APKr. AMKr. 876, s. 274 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 267–268 (1743). W 1722 r. wznowiono rozprawę, mimo że kilka dni wcześniej sąd ogłosił, iż zamierza deliberować nad końcowym wyrokiem (APKr. AMKr. 874, s. 127, 129–130). W 1724 r. odnotowano spory merytoryczne między instygatorem i obrońcą zarówno przed, jak i po przesłuchaniu oskarżonego (APKr. AMKr. 874, s. 219–223; por. przyp. 169).

168 Zdarzało się co prawda, że w aktach nie zapisywano przebiegu sporu, ale i w tych wypadkach kontrowersje stron wspominano w wyrokach końcowych. Por. APKr. AMKr. 884, s. 22–23 (1775); APKr. AMKr. 892, s. 171–172 (1788).

169 Na przykład w 1680 r. „prezentowany" oskarżony, którego obwiniano o to, „że dnia wczorajszego [...] ekscesy poczynił" – ranił dobosza „i obrazek krucifiksa u S. Kostki kolnął", oświadczył, „że ten dobosz dał przyczynę, gdy się porwał i ciął berdyszem" i dodał, że „gotów się sprawić". Prosił też o przydzielenie mu obrońcy (APKr. AMKr. 867, s. 30). Por. podobnie APKr. AMKr. 867, s. 36 (1680), 41–42 (1680), 287–288 (1689); APKr. AMKr. 874, s. 158 (1723). W 1692 r. instygator zaraz po prezentacji wygłosił również propozycję, na którą oskarżona odpowiedziała, udzielając też wyjaśnień dotyczących zarzucanego jej czynu (APKr. AMKr. 869, s. 54–55). W 1724 r. w sprawie o zgwałcenie i zabójstwo oskarżony od razu występował z obrońcą, który po prezentacji tłumaczył swego klienta, że zbrodnię popełnił „w szaleństwie". Na prośbę tegoż obrońcy przeegzaminowano oskarżonego i dopiero potem miał miejsce właściwy spór merytoryczny (APKr. AMKr. 874, s. 219–223).

170 Tak: APKr. AMKr. 869, s. 561 (1697); APKr. AMKr. 870, s. 84–85 (1698 – tu zeznania oskarżonej noszą też wyraźne cechy odpowiedzi na skargę); APKr. AMKr. 871, s. 49 (1700); APKr. AMKr. 876, s. 122–127 (1738). Zauważmy, że w 1700 r. przesłuchanie (egzamin) oskarżonego potraktowano wyraźnie jako merytoryczne ustosunkowanie się do propozycji – podano bowiem, że „*inculpatus* [...] *per directu dixit*" (APKr. AMKr. 871, s. 14–15). Czasami możemy mieć jednak do czynienia z niedopatrzeniem pisarza. Oto np. w 1759 r. odnotowano tylko przesłuchanie oskarżonego Franciszka Barańskiego i chociaż przydzielono mu obrońcę, to nie zapisano żadnego jego wystąpienia, a jedynie końcowy wyrok skazujący na relegację (APKr. AMKr. 882, s. 112–113). Całkowita bierność patrona wydaje się bardzo mało prawdopodobna. Por. podobnie APKr. AMKr. 882, s. 197–198 (1760).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

Warto wspomnieć, że odrębną rozprawę końcową, przeprowadzaną po zakończeniu postępowania dowodowego[171], przewidywały też przepisy z czasów Sejmu Czteroletniego. Zgodnie z nimi, ów końcowy etap postępowania powinien zaczynać się od odczytania protokołu inkwizycji (bez wymieniania nazwisk świadków), po czym miały następować ewentualne konfrontacje świadków i oskarżonego. Następnie strony w ciągu tygodnia powinny się przygotować do końcowego sporu, sporządzając zaskarżenia i obrony. „Na terminie [...] ostatecznym należało odczytać owe pisma", na sam koniec zaś obwiniony mógł jeszcze podać ustnie dodatkowe argumenty przemawiające na jego korzyść[172].

W praktyce w krakowskim sądzie apelacyjnym miały miejsce zarówno wstępne rozprawy, na których odnotowywano np. wysuwane przez oskarżycieli żądania przesłuchania świadków i zapewnienia obrońców o niewinności oskarżonych[173], jak i rozprawy zarządzane po zakończeniu postępowania dowodowego[174]. Rozprawa końcowa przeprowadzana pod rządami wspomnianej ordynacji z grudnia 1791 r. rozpoczynała się jednak od odczytania „instancji" oskarżyciela i repliki obrońcy, po czym tylko w jednej ze spraw (dzieciobójczyni Niepsujówny) odnotowano pytanie skierowane do oskarżonej, „czyliby co więcej na obronę swoją miała". Dopiero potem przystępowano do odczytywania inkwizycji; w sprawie niejakiego Zdonowskiego odczytano zresztą w tym miejscu wszystkie zgromadzone materiały, jak zeznania oskarżonego, repliki itp.[175] Wyraźnie zatem odwrócono przewidziany porządek, być może dążąc do jak najszybszego zakończenia procesów.

Niekiedy rozprawę wzbogacały dodatkowe czynności. Zdarzało się zatem, że na wstępie, na żądanie strony powodowej, odczytywano złożone wcześniej wyjaśnienia oskarżonego[176] oraz zeznania świadków[177]. Kiedy indziej w spór powoda i pozwanego wplatały się elementy postępowania dowodowego w postaci przesłuchania świadków, wysłuchania opinii biegłego czy też dodatkowego przeegzaminowania oskarżonego[178].

[171] Niezależnie od wcześniejszego, wstępnego posiedzenia sądu, na którym np. rozpatrywano ekscepcje. Por. *Urządzenie sądów miejskich*, s. 149–150 (rozdz. III, art. I, 14, 16–17); zob. też J. S o b c z a k: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 134; Z. S z c z ą s k a: *Sądy przysięgłych*, s. 127. Zob. również wcześniejszą, prowizoryczną ordynację dla sądu krakowskiego z 24 sierpnia 1791 r. (APKr. SWPM III 5, s. 17–18 (*12°*)).

[172] *Urządzenie sądów miejskich*, s. 151–154 (rozdz. III, art. I, 18–24).

[173] Por. APKr. SWPM 6, s. 90 (33 – 1792 – tu obrońca dowodził, że oskarżona nie odebrała swemu dziecku życia w sposób rozmyślny), 64 (59 – 1792).

[174] APKr. SWPM III 6, s. 119 (4 – 1791), 118–116 (5–7 – 1791), 110–109 (13–14 – 1791), 109–108 (14–15 – 1791).

[175] APKr. SWPM III 6, s. 75–74 (48–49), 58 (65). O rozprawie w sądach apelacyjnych wydziałowych zob. również J. S o b c z a k: *Sądy apelacyjne wydziałowe*, s. 135; Z. S z c z ą s k a: *Sądy przysięgłych*, s. 128.

[176] APKr. AMKr. 874, s. 11 (1721), 562–563 (1728). Odczytywano też zeznania składane na torturach – por. np. APKr. AMKr. 865, s. 6 (1589); APKr. AMKr. 874, s. 595 (1728).

[177] Tak APKr. AMKr. 874, s. 40–41 (1721). O czytaniu zeznań świadków w zreformowanych sądach miejskich czasów Sejmu Czteroletniego zob. *Urządzenie sądów miejskich*, s. 152 (rozdz. III, art. I, 19).

[178] W 1681 r., po propozycji Jerzego Reya z Nagłowic, odpowiadał obrońca oskarżonej o kradzież służącej Marianny Kobierskiej. Następnie „*actor in vim replicando*" prosił o przesłuchanie świadka Krzysztofa Skalskiego. Świadek istotnie złożył zeznania, po czym powód zażądał, by oskarżona „co do pierwszego punktu" złożyła przysięgę, „że nie wzięła nic". „*Duplicando*", obwiniona wyraziła gotowość odprzysiężenia się (APKr. AMKr. 867, s. 89, 90–91). W 1688 r. po wystąpieniu obrońcy zapisano, co oskarżona „*interrogata dixit*" (APKr. AMKr. 867, s. 227). W 1693 r. w trakcie sporu instygatora i obrońcy obwinionego Jana Sieradowicza głos zabrał również sam oskarżony, przy czym jego wypowiedź przybrała postać uzupełniającego zeznania, później zaś „*pro informatione examinatus*" był niejaki Rogulski (APKr. AMKr. 869, s. 152–155). W 1768 r. po długiej odpowiedzi merytorycznej oskarżonych zapisano, że „*actrix in vim replicando statuit testes*" (APKr. AMKr. 883, s. 328–329). W 1722 r., niejako w toku wystąpienia obrońcy, sam oskarżony wyjaśnił: „[...] jak pan Ułanowski doszedł tabakierki, wpadłem na Kazimierz, siadłem sobie,

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

Odnotowywano też wypowiedzi innych osób, na przykład urzędników miejskich[179].

Podobne jak w Krakowie, rozprawy, w postaci oddzielonych od postępowania dowodowego wystąpień obu stron procesowych, miały miejsce także w innych miastach[180]. Stosunkowo wiele takich przykładów dostarcza praktyka bocheńska. Analogocznie jak w Krakowie, zdarzało się tu bowiem odróżnianie prezentacji od propozycji, w związku z czym również przesłuchanie obwinionego stawało się nieraz elementem postępowania odrębnym od właściwego sporu sądowego[181]. W Nowym Sączu w 1656 r. po zakończeniu przesłuchań Jacka Cioka – dobrowolnych i z zastosowaniem tortur, strona powodowa domagała się wydania ostatecznego wyroku, na co obrońca przedstawił argumenty przemawiające na korzyść oskarżonego[182]. W 1662 r., po torturach i dobrowolnych przesłuchaniach obwinionych, oskarżyciele wygłosili propozycję, domagając się orzeczenia kar kryminalnych, obrońca zaś prosił o ich darowanie, wskazując, że jest nadzieja poprawy podsądnych[183]. Podobnie procedowano również w kilku innych znanych nam sprawach[184]. W Miechowie w 1607 r. po złożeniu zeznań przez oskarżonych ponowiono, jak się wydaje, skargę, na którą obaj obwinieni udzielili krótkich odpowiedzi[185]. W Bieczu w 1665 r. na początku procesu wygłoszono co prawda skargę, po niej jednak – zgodnie z intencją oskarżyciela – przesłuchano obwinioną (a także drugiego oskarżonego) i dopiero wtedy, po ponowieniu propozycji, miała miejsce właściwa odpowiedź oskarżonej[186].

chleb jadłem, a na to nóż miałem" (APKr. AMKr. 874, s. 118–119). W 1745 r. w toku rozprawy wystąpił biegły chirurg (APKr. AMKr. 878, s. 197–198). Zob. też APKr. AMKr. 871, s. 213–215 (1704). Bardziej skomplikowany był przebieg rozprawy w 1693 r. Po odpowiedzi obrońcy oskarżonego Kamińskiego zabrał wówczas głos ponownie instygator. Następnie przesłuchano świadków. Potem przemówił znów obrońca – tym razem jednak występując jako oskarżyciel małżonków Dernałowiców. Ich adwokat próbował zgłosić zarzut formalny. Później świadków przedstawił obwiniony Kamiński (co wywołało spór między adwokatami), wreszcie po „wyprowadzeniu" tychże świadków odnotowano znów kontrowersje stron (APKr. AMKr. 869, s. 174–177). Jest prawdopodobne, że w tym wypadku nie tyle włączano w spór elementy postępowania dowodowego, ile przeplatano kolejne rozprawy i inne czynności procesowe.

[179] Na przykład hutmana (APKr. AMKr. 874, s. 248 (1725)). W 1717 r. w sprawie dotyczącej zdarzenia mającego miejsce na Pędzichowie głos zabierał wójt tej jurydyki (APKr. AMKr. 873, s. 44–45). W 1684 r. w protokole rozprawy zapisano z kolei wypowiedź opisującej zdarzenie pokrzywdzonej niewystępującej w charakterze strony (APKr. AMKr. 867, s. 135).

[180] Por. np. szczegółowy opis procesu toczącego się w 1680 r. przed sądem zamojskim – J. Peter: *Sprawy medyczne*, s. 34–43.

[181] W 1678 r. po prezentacji przesłuchano oskarżonych Jana Sadowskiego i Jadwigę Łabecką. Po wygłoszeniu propozycji Sadowskiemu przydzielono patrona, który (chyba niezwłocznie) wygłosił mowę obrończą (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 45–47, zob. też s. 55). Podobnie postąpiono w sprawie: Jana Suleńskiego w 1678 r. (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 40–41, 49–50), Jana Barana w tym samym roku (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 59–60, 61–63), Konstancji Maierowej i Jadwigi Guzieckiej w 1680 r. (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 95, 105, 106–107), Jana Samockiego i innych obwinionych w 1709 r. (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 121–122). W 1676 r. propozycję i odpowiedź oskarżonego poprzedzało stawienie świadków przez stronę powodową (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 3–10, 11–13). Dodajmy, że w 1678 r. w sprawie Marcina Pagaszowica obyło się bez przesłuchania obwinionego. Po wygłoszeniu skargi sąd przydzielił mu obrońcę, a na następnym terminie, po wysłuchaniu propozycji, tenże obrońca dowodził niewinności swego klienta. Spór nie zakończył się zresztą w tym wypadku na pojedynczych wystąpieniach stron (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 39–40, 41–44).

[182] APKr. AD 116, s. 62, zob. też s. 59–62.

[183] APKr. AD 116, s. 178.

[184] Zob. APKr. AD 67, s. 243–244 (1635), 254 (1636), 306–309 (1645); APKr. AD 116, s. 159–160 (1661), 218–222 (1663), 337–338 (1666), 404–412 (1670).

[185] BJ 86, k. 31–33.

[186] APKr./W. AD 6, s. 316–319. Dodajmy, że później sąd nakazał zastosować wobec oskarżonej tortury, przed którymi jeszcze raz pełnomocnik oskarżyciela wygłosił propozycję i dopiero po zaprzeczeniu obwinionej przystąpiono do jej torturowania (APKr./W. AD 6, s. 319–320, 322).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

Tak jak w królewskim mieście Krakowie, i w tym wypadku merytoryczne wystąpienia stron miały czasami miejsce dopiero po wyczerpaniu różnych zarzutów formalnych[187], zdarzały się też bardziej rozbudowane spory, obejmujące poza odpowiedzią na propozycję kolejne głosy uczestników postępowania[188]. Możliwe było również wznowienie rozprawy po przeprowadzeniu innych czynności[189].

W przypadku mniejszych miast, w przeciwieństwie do Krakowa, nie można jednak mówić o ukształtowanym i przestrzeganym schemacie postępowania. Często np. spór merytoryczny przenosił się na początek procesu i zaraz po skardze następowała odpowiedź obrońcy bądź samego oskarżonego[190], wyprzedzając nieraz przesłuchanie tego ostatniego[191]. Czasami do wygłoszonej na początku skargi strona pozwana faktycznie ustosunkowywała się dopiero w końcowej fazie procesu[192].

---

[187] APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 242–244 (1635), 246–247 (1636), 253–254 (1636), 303–304, 306–309 (1645); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 31–36 (1654), 216–218 (1663); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 130–134 (1644), 141–145 (1645), 175–179, 184–186 (1652). Dodajmy, że czasem, gdy oskarżyciel domagał się tortur, spór miał zarówno charakter merytoryczny, jak i dotykał kwestii zastosowania owej drastycznej metody pozyskiwania zeznań. I tak, w 1680 r. w Bochni obrońca, odpowiadając na propozycję instygatora, wskazywał, że oskarżona nie może być torturowana, gdyż się dobrowolnie przyznała, ponadto jest kobietą, siłą rzeczy ograniczoną umysłowo. W wystąpieniu pojawiały się jednak również argumenty dotyczące okoliczności popełnienia samego czynu, np. że obwiniona była wówczas pijana, że jako ewangeliczka nie zna prawdziwego Boga i dlatego dopuściła się świętokradztwa itp. (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 102–105). Zob. też APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 211–216 (1629), 261 (1636), 321–322 (1646); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 218–222 (1663).

[188] Por.: APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 159 (1661); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 131–134 (1644), 150 (1645), 209–210 (1653), 216–217, 220–223, 224–228, 234–239 (1655), 286–287 (1664); APKr./B. AMBoch. ASB 25, s. 13–15 (1608); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 41–44 (1678), 106–107 (1680), 121–122 (1709); BJ 86 (Miechów), k. 50v.–54 (1628); BJ 122 (Nowa Góra), k. 3 (1587).

[189] W 1678 r. w Bochni, po odpowiedzi oskarżonego Jana Sulińskiego, w której ten zaznaczył m.in., że pierwszą kradzież popełnił za namową Szymona Zaleńskiego (Zalejskiego), sąd nakazał sprowadzenie pomówionego. Przesłuchano go i przeprowadzono konfrontację. Na ostatnim terminie instygator domagał się kar dla Sulińskiego, ten ostatni zaś, odpowiadając, przyznał, że niesłusznie powołał Zalejskiego (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 49–50, 54). Trochę inaczej wyglądał przebieg postępowania w sprawie Matiasza Baltyzarka, rozpatrywanej w 1664 r. przez sąd biecki. Najpierw przeprowadzono tu bowiem „*scrutinium*", przesłuchując świadków, potem z propozycją przeciwko oskarżonemu wystąpiła gromada wsi Strzeszyn. Po odpowiedzi obwinionego sąd odroczył postępowanie, a na kolejnym terminie znowu wygłoszono propozycję, po której rozpoczął się dłuższy spór między stronami (APKr./W. AD 6, s. 282–287). Zob. też APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 41–43, 55 (1678).

[190] APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 156–157 (1617), 160 (1618); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 1 (1652); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 110–113 (1624 – sprawa przed sądem złożonym, miejsko-grodzkim), 150 (1645), 155 (1649), 157–158 (1649), 248–251 (1661) i być może też APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 117–118 (1605), 128–129 (1608).

[191] W 1679 r. w Bochni prezentowano oskarżone o czary Mariannę Mazurkową i Reginę Wierzbicką. Wygłoszono propozycję, a po niej przydzielono obwinionym obrońcę. Ów „*tutor et defensor*" od razu odpowiedział na skargę i dopiero wtedy instygator poprosił o przesłuchanie oskarżonych (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 63–71). Zob. też skomplikowaną sprawę Anny Markowej z Biecza z lat 1644 i 1645: APKr./W. AD 6, s. 127–145. W 1678 r. w Bochni prezentowano Jana Sadowskiego i Jadwigę Łabecką. Oboje zostali przesłuchani (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 45–47). Później jednak proces Sadowskiego toczył się oddzielnie, Łabecką zaś zajęto się dopiero po jego skazaniu (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 47–49, 50–54). Na propozycję oskarżyciela odpowiedział jej obrońca, po czym obwinioną znów przesłuchano (być może dlatego, że jej pełnomocnik deklarował, iż zezna ona, u kogo znajdują się skradzione rzeczy (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 56–58)).

[192] Na przykład w 1661 r. w Nowym Sączu rozpoznawano sprawę Jurka Muchy oskarżonego o rozboje. Po wygłoszeniu propozycji zanotowano odpowiedź oskarżonego, która jednak była raczej jego zeznaniem, później stosowano też wobec niego tortury. Po kolejnych dobrowolnych zeznaniach obwinionego głos zabrał jego obrońca i „*respondendo*" wskazywał na okoliczności umniejszające winę złoczyńcy (APKr. AD 116, s. 149–159). Bardziej skomplikowana wydaje się sprawa Stanisława Gęzy, rozpatrywana w Bieczu w 1653 r. Po oddaniu owej sprawy do sądu miejskiego i wygłoszeniu propozycji oskarżony odpowiedział na

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

W 1652 r. w Bieczu odpowiedź obrońcy oskarżonego na wygłoszoną na wstępie procesu propozycję zapoczątkowała spór formalny, później na żądanie tegoż obrońcy przeprowadzono inkwizycję i dopiero w końcowej fazie procesu doszło do merytorycznego sporu stron[193]. W tym samym mieście w 1655 r., w sprawie oskarżonej o czary Gertrudy Zagrodzkiej (Egowej), na przemian z polemikami stron przeprowadzano czynności dowodowe[194].

Przede wszystkim jednak właściwe kontrowersje, polegające na stawianiu zarzutów i ich odpieraniu, miały miejsce stosunkowo rzadko, pojawiały się głównie w tych sprawach, w których występowali obrońcy[195]. W innych przypadkach regułą było bowiem odpowiadanie przez samego oskarżonego na wygłaszaną na początku procesu skargę, przy czym owa odpowiedź – jak już wspomnieliśmy – tylko z rzadka polegała na samym ustosunkowaniu się do zarzutów[196]. Na ogół jednocześnie stanowiła ona bowiem zeznania obwinionego, a często zresztą do samych zeznań się sprowadzała. Jak pamiętamy, zdarzało się, że słów oskarżonego nawet nie nazywano odpowiedzią. Taka praktyka charakterystyczna była dla większości mniejszych miast[197], a prawdopodobnie także dla szesnastowiecznego Kra-

nią, potem przesłuchano świadka i znów wezwano obwinionego, który „*formaliter respondit*: Po raz, po drugi i po trzeci powiedam, że nie wiem [...], kto zabił". Następnie przeprowadzono inkwizycje, a po nich głos zabrał obrońca oskarżonego, ustosunkowując się do zarzutów stawianych Gęzie (APKr./W. AD 6, s. 198–210).

193 APKr./W. AD 6. s. 173–186.

194 Po wygłoszeniu skargi – propozycji obrońca oskarżonej prosił o dylację „*ad respondendum*". W czasie przerwy w sporze przesłuchano świadków. Po wygłoszeniu mowy obrończej wysłuchano kolejnych świadków, a także oświadczenia delatora. Następnie z repliką wystąpił oskarżyciel, a gdy czekano na przygotowanie dupliki przez stronę pozwaną, znów przeprowadzono inkwizycje. Przesłuchania te kontynuowano również po wygłoszeniu wspomnianej dupliki (APKr./W. AD 6, s. 216–242; zob. też M. Mikołajczyk: *Jak obronić oskarżoną*, s. 390–407).

195 Na przykład: APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 243–244 (1635), 246–247 (1636), 253–254 (1636), 261 (1636), 306–309 (1645); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 1 (1652), 159–160 (1661), 178–179 (1662), 218–222 (1663), 337–338 (1666), 404–412 (1670); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 112–113 (1624), 131–134, 144–145 (1644/1645), 184–186 (1652), 208–210 (1653), 216–239 (1655), 248–251 (1661); APKr/B. AMBoch. ASB 69, s. 41–44 (1678), 40–41, 49–50 (1678), 56–57 (1678), 60, 61–62 (1678), 63–65 (1679), 101–105, 106–107 (1680); BJ 86 (Miechów), k. 50v.–52v. (1628).

196 Na przykład w 1612 r. w Jaśliskach Hryć Cebrzyk „przełożył propositią swoją naprzeciwko Hryciowi Barankowi", domagając się kar za mężobójstwo. Oskarżony odpowiadając dowodził, że zdarzenie było dziełem przypadku, powoływał się na rękojemstwo i domagał się w związku z tym zasądzenia jedynie kar kompozycyjnych (APPrzem. AMJaśl. 1, s. 10–12). W tym samym roku, gdy oskarżono o zabójstwo Hrycia Hasa, sołtysa zawadzkiego, obwiniony przyznał się do popełnienia zbrodni i wstawiał się za swymi, działającymi na rozkaz, synami (APPrzem. AMJaśl. 1, s. 23–24). W 1686 r., „będąc postawiony" przed sądem nowogórskim, „Jan Młynarz o potwarz pokradzienia [...] płótna, [...] przysłuchawszy się dobrze propozicjej skargi tej Anny Blecharki spólnie z plenipotentami jej, tak odpowiedział, że ja nie jestem winien tej kradzieży [...], niechaj mnie świadkami przekonają" (APKr. IT 229 b, s. 116). W Tarnowie w 1754 r. po wysłuchaniu skargi obwiniony Józef Majowski „kontradykował" i domagał się inkwizycji (MTarn. MT–H 505, k. 13).

197 Por. np.: ASWiśn. II, s. 3–5 (nr 1, 1665), 8–9 (nr 2, 1666), 20–21 (nr 5, 1688), 37–39 (nr 12, 1691), 47–48 (nr 15, 1695 – tu jednak zwrot: „*replicando inculpatus maleficus Bębenek libere* zeznał"), 50–51 (nr 16, 1695); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 192–197 (1662), 262 (1664), 313–314 (1665), 362–363 (1668), 464–466 (1677), 518–519 (1684); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 19–20 (1679), 119 (1684); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 41–42 (1694); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 151–152 (1649), 264–265 (1663), 279–280 (1664) 289–290 (1664), 300–301 (1664), 310–311 (1665), 312–313 (1665), 327–328 (1666), 337–338 (1694), 340–342 (1727), 363–364 (1670), 380 (1673), 388 (1673), 419 (1675), 443 (1685); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 1–2 (1698), 3–5 (1699), 51–53 (1702), 61–62 (1704), 103–105 (1735); BJ 86 (Miechów), k. 22v.–23 (1597), 42–42v. (1613), 42 *bis* v.–43 (1617), 48v. (1627), 55–56v. (1632), 56v.–57v. (1639), 65–65v. (1653), 67v.–68 (1660), 70v.–71 (1663), 73–73v. (1676), 79–79v. (1682), 80v.–81v. (1683); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 43v.–44v. (1759). W 1666 r. w Nowym

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

kowa[198]. Powodowała ona niewątpliwie zubożenie kontradyktoryjności procesu, ale – przynajmniej formalnie – chyba jej nie ograniczała[199].

W niektórych sprawach osłabienie zasady sporności przypuszczalnie szło jednak dalej. Jak już wspomnieliśmy[200], w 1663 r. w Nowym Sączu, po torturach oskarżonego Jana Marszałka, jego obrońca prosił o dylację „*super directe respondendi*". Sąd jednak odmówił, stwierdzając, że sprawa, zważywszy na przyznanie się oskarżonego do winy, dojrzała do merytorycznego rozstrzygnięcia i następnego dnia wydał końcowy, skazujący wyrok[201]. Protokół krakowski z 1589 r. sugeruje, że końcowa rozprawa sprowadzała się w tym wypadku do żądań oskarżyciela, domagającego się przeczytania zeznań, a następnie wymierzenia oskarżonemu kary[202]. Niewykluczone zresztą, że nie był to przypadek odosobniony. Same wystąpienia oskarżycieli odnotowano także w paru innych sprawach rozpatrywanych w Krakowie w późniejszych czasach[203]. Podobnie – jeśli wierzyć aktom – postąpiono w 1754 r. w Tarnowie[204]. W 1687 r. w Nowej Górze „Wawrzyniec Rogosz skarżył się *criminaliter* na Agneskę Stanczykównę" o grzech cielesny i dzieciobójstwo. Następnie obwiniona „przed [...] sądem gajnym będąc postawiona [...], na dobrowolnej inkwizicjej była pytana, o czo jest przed sądem postawiona, która odpowiedziała, żem się grzechu cielesnego dopuściela" itd.[205] Niewykluczone jest więc, że chcąc wykorzystać podczas przesłuchania element zaskoczenia, nie pozwolono oskarżonej wysłuchać skargi[206]. W innej sprawie toczącej się przed tam-

---

Sączu po torturach oskarżony „*audita propositione instigatoris criminalem contra se proposita dixit*. Jan mi na imię, miałem ojca organistę". Dalsza część jego wypowiedzi to typowe zeznania (APKr. AD 116, s. 333), a więc i w tym wypadku trudno mówić o odpowiedzi na propozycję. Przede wszystkim zob. jednak rozdział VII, zwłaszcza fragment *Przesłuchanie a odpowiedź na skargę*.

[198] Por. APKr. AMKr. 864, s. 250 (1585); APKr. AMKr. 865, s. 3 (1589), 38–40 (1589). Por. jednak APKr. AMKr. 864, s. 318–320 (1604).

[199] W Nowym Wiśniczu w 1633 r., po odpowiedzi obwinionego, będącej w istocie jego przesłuchaniem, replikował powód, dowodząc winy oskarżonego, proponując też w zamian za przyznanie i naprawienie szkody odstąpienie od skargi. Następnie przesłuchano świadków, a sąd nakazał, by na następnym terminie „*actor* ze wszystkiemi documentami i rzeczy do tej sprawy należącemi do sądu stawił się". Oskarżony na to oświadczył: „Panowie! Czyńcie ze mną, co chcecie, jeśli mi gardło weźmiecie, będziecie potym żałować", a powód zwrócił uwagę, że podsądny „odpowieda, że ma sąd żałować i ja". Potem przeprowadzono tortury, wysłuchano wystąpienia powoda, odstępującego od popierania sprawy, i oświadczenia teraz dopiero pojawiającego się obrońcy, który zapowiadał dalsze postępowanie – tym razem o niesłuszne oddanie na męki" (ASWiśn. I, s. 54–61 (nr 11)).

[200] Zob. rozdział III, fragment *Obrońca. Uwagi końcowe*.

[201] APKr. AD 116, s. 223–224. Trzeba jednak dodać, że wcześniej obrońca wygłosił długą mowę związaną z prośbą o zastosowanie wobec oskarżonego tortur (APKr. AD 116, s. 218–222). Zauważmy, że w 1659 r., również w Nowym Sączu, w sprawie Mateusza Mamczarczyka poczynania obrońcy sprowadzały się do obrony przed zastosowaniem wobec oskarżonego tortur, natomiast nie odnotowano jakiegokolwiek jego końcowego wystąpienia (APKr. AD 116, s. 120–123, 125–126).

[202] APKr. AMKr. 865, s. 6.

[203] APKr. AMKr. 872, s. 183–184 (1712 – tu tylko wystąpienia pełnomocników delatorów); APKr. AMKr. 874, s. 100–101 (1722).

[204] Po torturach oskarżyciel prywatny wygłosił propozycję, po czym zapadł wyrok (MTarn. MT-H 505, k. 18v.–19). Dodajmy, że w 1761 r. w tymże mieście, mimo że oskarżonej przydano „patrona do defendowania onej", nie odnotowano żadnych jego wystąpień (MTarn. MT-H 505, s. 46v.–49).

[205] APKr. IT 229 b, s. 133. Por. też APKr. IT 229 h (Nowa Góra), s. 14 (1752).

[206] Możliwe jednak, że mamy do czynienia jedynie z formularzowym zwrotem, niekoniecznie oddającym rzeczywisty przebieg postępowania. Zauważmy, że również w innych miastach protokoły zdają się wskazywać, że oskarżonego przyprowadzano do izby sądowej dopiero po wysłuchaniu przez sąd propozycji. Na przykład w Nowym Sączu w 1627 r., po odnotowaniu długiej mowy oskarżycielskiej, zapisano: „*Et in continenti suprafatus maleficus inculpatus ab iudicium praesenti requisitus, num praemissi perse perpatrata agnosceret*" (APKr. AD 67, s. 183–185). Nowosądecki protokół z 1662 r. informował: „*Quia quidem proposi-*

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

tejszym sądem nie odnotowano ani skargi, ani tym bardziej odpowiedzi, informując jedynie, że „stawiony przed sąd nowogórski obwiniony" był „inkwirowany o skaradny grzech cudzołóstwa"[207]. Tak samo postąpiono w innej sprawie obyczajowej, najprawdopodobniej wszczętej zresztą z urzędu[208].

Jednak szczególnie brak rozprawy czy w ogóle brak kontradyktoryjności postępowania można zauważyć w osiemnastowiecznym Oświęcimiu, gdzie – jak się wydaje – rola oskarżyciela sprowadzała się do oddania obwinionego do sądu, i gdzie nie wspominano o jakichkolwiek głosach stron procesowych, odnotowując w aktach jedynie przesłuchania oskarżonych i świadków[209].

Regułą było, że w sprawach, w których został ustanowiony obrońca, tylko on zabierał głos podczas rozprawy[210]. Wyjątkowo zapisywano w takich wypadkach głosy samych obwinionych. Na przykład w 1689 r. w Krakowie po wystąpieniu obrońcy zapisano, że oskarżona „*agnoscit personaliter* o prześcieradło, że to u JW rotmistrza na zamku jest jej odebrane, gdy wzięta była" itp.[211] W 1695 r. w sprawie o otrucie obrońca dowodził, że arszenik, którym zatruł się pokrzywdzony, nie został kupiony z zamiarem szkodzenia komukolwiek, lecz był trutką na szczury, po czym obwiniona dodała: „Kupiłam ten arszenik przed lat trzema u pani Januszowiczowej wdowy [...] z farbami siedzącej"[212]. Nie wiemy jednak, czy były to przejawy dopuszczalnej praktyki, nie możemy zresztą wykluczyć, że przytoczone głosy oskarżonych traktowano nie jako dodatkowe wystąpienia podczas rozprawy, lecz jako uzupełnienie wcześniej złożonych zeznań[213].

B. Groicki w swym opracowaniu *Caroliny* pouczał, że „cobykolwiek jedna strona allegowała przeciw drugiej stronie allegacyjom [...], to wszytko na tymże terminie ma na spisku od obu stron dano być, tak żeby dwa egzemplarze tego były" – jeden dla prowadzących postępowanie, a drugi dla strony „odpornej [...], żeby wiedziała, co by ku temu odpowiadać miała". Z kontekstu wynika jednak, że takie składanie pism procesowych było niezbędne tylko wtedy, gdy proces toczył się przed oddelegowanymi przez sąd komisarzami[214]. Zresztą w innym miejscu, w przepisach dotyczących końcowej uroczystej rozprawy, forma pisemna skargi powoda i obrony oskarżonego pojawia się tylko jako fakultatywna[215].

---

tione contra se in copia porrecta per [...] *Stanislaum Stadnicki dominum suum* [...] *audita laboriosus Joannes Wrzecionko* [...] *ex carceribus adductus* [...] *recognovit*" (APKr. AD 116, s. 193–194). W Nowym Wiśniczu w 1666 r. zapisano: „Po takowej tedy propozycyjej pomienionego aktora będąc przyprowadzony z więzienia przed sąd obwiniony Błażej Cebrzyk, pytany był serio od sądu" (ASWiśn. II, s. 8 (nr 2)). Zob. też: ASWiśn. II, s. 49–51 (nr 16, 1695); APKr. AMKr. 867, s. 287 (1689); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 7 (1676), 10–11 (1676), 49–50 (1678). Por. też dalsze rozważania o jawności rozpraw.

[207] APKr. IT 229 h, s. 3 (1742).

[208] APKr. IT 229 g, s. 70 (1698). Por. też sprawę z 1698 r. (APKr. IT 229 g, s. 68). Zob. również M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny w Nowej Górze*, s. 187–188.

[209] Więcej na ten temat M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny w Oświęcimiu*, s. 235–242.

[210] Zauważmy przy tym, że wystąpienia obrońców nieraz stylizowano w ten sposób, że sprawiają one wrażenie jakby przemawiał sam oskarżony. I tak, w 1670 r. w Nowym Sączu obrońca Elżbiety Stepkowicowej, wypowiadając się o niej, używał 1. os. liczby pojedynczej (APKr. AD 116, s. 405–412). Zob. też APKr./W. AD 6 (Biecz), 209–210 (1653); por. M. Mikołajczyk: *Jak obronić oskarżoną*, s. 406.

[211] APKr. AMKr. 867, s. 285.

[212] APKr. AMKr. 869, s. 23–24.

[213] Problemowi aktywności samych oskarżonych korzystających z pomocy obrońcy poświęciliśmy odrębny fragment rozdziału III zatytułowany *Granice obrony*.

[214] B. Groicki: *Postępek*, s. 135–136 (art. XLIII).

[215] „Jeśliżeby prokurator tymi słowy" owej mowy „przełożyć nie umiał, tedy może ją na piśmie dać" i prosić pisarza, „żeby tę kartkę przeczytał" (ibidem, s. 144–145 (art. LVIII–LIX)).

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

We wspomnianej przeróbce *Caroliny* znalazło się jeszcze jedno postanowienie podyktowane ekonomią procesową – patroni mieli bowiem zastępować imiona stron i czyn zarzucany oskarżonemu odpowiednimi literami (A, B, C)[216]. Nic jednak nie wskazuje, by tak postępowano w praktyce.

W tejże praktyce w XVII i XVIII w. – podobnie jak w prawie ziemskim[217] – mowy sądowe, zwłaszcza będące dziełem adwokatów i innych osób pełniących funkcje obrońców i pełnomocników, były natomiast dość często przygotowywane na piśmie. Dotyczyło to zarówno dużego, jak na polskie warunki, Krakowa[218], jak i innych miejscowości – Biecza[219], Nowego Sącza[220], Bochni[221]. Nie wiemy jednak, czy postępowanie takie oznaczało istotne uszczuplenie zasady ustności postępowania. Jest całkiem prawdopodobne, że przygotowane wcześniej wystąpienia nie tylko składano w sądzie[222], ale także je odczytywano[223]. Zupełnej pewności jednak nie mamy.

Z pewnością pisemną formę „zaskarżeń i obron za obwinionym tudzież wzajemnych replik" przewidywała ordynacja sądów apelacyjnych wydziałowych z 1791 r., jednocześnie jednak podkreślano, że owe „obrony [...] wzajemne i repliki" winny być podczas rozprawy odczytane[224]. Dodajmy, że wcześniejszy projekt owej ordynacji przewidywał swego rodzaju wstępne przygotowanie rozprawy, której jedynym niepewnym elementem byłoby składane na końcu oświadczenie samego oskarżonego[225].

---

[216] B. Groicki: *Postępek*, s. 143. Por. M. Delimata: *Proces karny*, s. 194.

[217] O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 114–115; J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 6–7.

[218] W 1679 r. zanotowano, że oskarżony, odpowiadając na skargę, „*porrexit scriptum*". Podobnie, „*replicando instigator scriptum porrexit*" (APKr. AMKr. 867, s. 8). Zob. również APKr. AMKr. 869, s. 203 (1693). Por. też zachowane egzemplarze składanych na piśmie mów procesowych: APKr. AMKr. 869, k. nienumerowana między s. 196 a 197 (1693); APKr. AMKr. 871, k. między s. 204 i 205 (1704 ?); APKr. AMKr. 897, s. 5–7 (1630?), 85–86 (1678), 177–178 (brak daty), 181–183 (brak daty), 211–212 (brak daty). APKr. AMKr. 3565, s. 23–26.

[219] Por. APKr./W. AD 6, s. 209–210 (1653), 220–223, 224–228, 234–239 (1655); M. Mikołajczyk: *Jak obronić oskarżoną*, s. 394, 398, 403.

[220] W 1645 r. obrońca, odpowiadając na wystąpienie oskarżyciela, stwierdzał: „[...] a instygator pisze i udaje, że to jest *homicidium manifestissimum*" (APKr. AD 67, s. 307). Na piśmie przedstawił swą mowę obrończą Jan (Iwan) Rostocki w 1654 r. (APKr. AD 116, s. 34–36).

[221] W 1680 r. obrońca oskarżonej Konstancji Maierowej odpowiedział na propozycję „*in scripto*" (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 103–105). W 1709 r. na piśmie przygotowano propozycję, odpowiedź na nią, replikę, a prawdopodobnie również duplikę. Owe pisma procesowe przechowywano osobno, w księdze bowiem zamieszczano odesłanie: „*vide schedam*" (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 121–122).

[222] Por. wzmianki w aktach bieckich o składaniu mów procesowych „*in copiis*" (APKr./W. AD 6, s. 220, 224, 234 (1655)). Zob. też przyp. 219.

[223] W 1653 r. w Bieczu wspomniano, że respons złożony na piśmie był przez oskarżycieli wysłuchany („*audito*" – APKr./W. AD 6, s. 210). O odczytywaniu pism w procesie ziemskim oraz o tym, że niekiedy streszczenia mów spisywano dopiero po ich wygłoszeniu zob. O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 114–115. Por. też praktykę sądów asesorskiego i relacyjnego, opisaną przez Jędrzeja Kitowicza, gdzie składane na piśmie indukty były jednak odczytywane (J. Kitowicz: *Opis obyczajów*, s. 139, 143). Zob. też M. Mikołajczyk: *Na drodze*, s. 78–80.

[224] Obwiniony mógł też ustnie uzupełnić wypowiedź swoich obrońców (*Urządzenie sądów miejskich*, s. 153–154 (rozdz. III, art. I, 22–24)).

[225] Por.: „9. Sąd da czas do odpowiedzi na piśmie adwokatowi królewskiemu i plenipotentowi (jeżeli go ma) obwinionego. Adwokat i plenipotent powinni komunikować odpowiedź stronie obwiniającej, aby się przygotowała na replikę. Strona obwiniająca adwokatowi i plenipotentowi obwinionego komunikować ma swoją replikę, aby na nią przygotowana była odpowiedź.

10. Wszystkie komunikacyje obron, świadków i zapisowanie instancyj mają być czynione w kancelaryi przed pisarzem, a przeczytane głośno przed sądem.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

Czasami wypowiedzi stron były bardzo proste i sprowadzały się do kilku słów[226], kiedy indziej, zwłaszcza gdy były dziełem ludzi obeznanych z prawem, przybierały postać znacznie bardziej rozbudowaną[227], nieraz wzbogaconą o odesłania do prawniczych autorytetów, np. Jodoka Damhoudera i Benedykta Carpzova[228]. Treść owych mów sądowych, sposoby argumentacji, będące świadectwem ówczesnej kultury prawnej, warte są odrębnych badań[229]. W tym miejscu zatrzymamy się nad pewnym ich elementem, mającym być może znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy. Oprócz rozmaitych żądań, w tym przede wszystkim próśb o uwolnienie[230] albo o łagodne kary[231], oprócz deklarowania chęci złożenia przysięgi oczyszczającej[232], obwinieni, odpowiadając merytorycznie na skargę, często kończyli bowiem swą wypowiedź[233] prośbą o łaskę lub miłosierdzie[234]. Być może był

11. Gdy sąd z terminu od siebie naznaczonego zasiędzie na publiczną audiencyją, plenipotent obwinionego, jeżeli go ma, a po nim adwokat królewski czytać będą na piśmie swe obrony, po czym repliki z obydwóch stron nastąpić powinny.

12. W ciągu czytania inkwizycyj, informacyj i replik obwiniony osobiście znajdować się ma, a po skończonych replikach prezydujący zapyta się obwinionego, jeżeli ma co jeszcze na swą obronę powiedzieć lub jeżeli chce wyznać na siebie przestępstwo, po czym jeden z sędziów apelacyjnych od sądu wyznaczony na obronę obwinionego mówić będzie" (*Ordynacyja, czyli urządzenie procesu*, s. 272 (X)).

[226] Na przykład w 1728 r. w Krakowie samodzielnie broniący się oskarżony odpowiadał na propozycję, w której zarzucono mu kradzież z włamaniem: „Tylko dwa razy tam byłem i tylkom się napić chciał" (APKr. AMKr. 874, s. 553). W tym samym roku obrońca oskarżonej o zarażenie „chorobą francuską" twierdził, że jego klientka „nie wiedziała do siebie, żeby miała być zarażona" (APKr. AMKr. 874, s. 614). W 1736 r. obrońca podkreślał, że oskarżony dopuścił się przestępstwa, „nie mając się czym żywić" (APKr. AMKr. 876, s. 21). W 1743 r. sam obwiniony „*per directum intulit*: Iż nie znam się do niczego, o co na mnie skarżą, *petens libertatem*" (APKr. AMKr. 877, s. 235).

[227] Zob. np. rozbudowaną, zapisaną na kilku stronach tryplikę instygatora w toczącej się w Krakowie na przełomie lat 1683 i 1684 sprawie włoskich puszkarzy, oskarżonych o spowodowanie wybuchu kul ognistych podczas uroczystego powitania Jana III (APKr. AMKr. 3565, s. 23–26; por. też obszerne streszczenie owej trypliki w M. Mikołajczyk: *Sądowy epilog*, s. 276–278). W 1736 r. w Krakowie, w sprawie o sodomię, obrońca „*per directum intulit*. Iż [oskarżony] to uczynił, nie będąc jeszcze przy doskonałej refleksyi i rozumie, ani się nie znając i nie wiedząc tego, żeby to miało się nie godzić [...], że nie miał skądinąd przestrogi" itd. (APKr. AMKr. 876, s. 15).

[228] Por.: APKr. AMKr. 871, s. 12–13 (1700); APKr. AMKr. 875, s. 2–4 (1734); APKr. AMKr. 876, s. 15 (1736); APKr. AMKr. 3565, s. 23–26 (1684).

[229] Zob. cenny tekst W. Uruszczaka: *Proces czarownicy*, zwłaszcza s. 198–199. Por. też uwagi B. Janiszewskiej-Mincer: *Bydgoski proces o czary*, s. 113–114, 116–118. Małą próbkę analizy mów sądowych zawiera też artykuł M. Mikołajczyka: *Jak obronić oskarżoną o czary*, s. 389–410.

[230] Zob. np.: APKr. AMKr. 869, s. 78 (1692); APKr. AMKr. 871, s. 1 (1700); APKr. AMKr. 875, s. 64 (1735); APKr. AMKr. 876, s. 226–227 (1740), 245 (1740), 257 (1740); APKr. AMKr. 877, s. 84 (1741), 155 (1742), 235 (1743); APKr. AMKr. 878, s. 25–26 (1744); APKr. AMKr. 879, s. 32 (1746), 38 (1746); APKr. AMKr. 881, s. 199 (1756); APKr. AMKr. 882, s. 68 (1758), 243 (1761); APKr. AMKr. 885, s. 309 (1777); APKr. AMKr. 886, s. 121 (1779); APKr. AMKr. 887, s. 94 (1780); APKr. AMKr. 893, s. 210 (1789), 226 (1789); APKr. AMKr. 894, s. 115 (1791).

[231] W 1700 r. w Krakowie obrońca poprosił, by wobec obwinionego orzeczono „*mitiorem poenas quam fustigatio*", co zresztą nie pomogło – sąd skazał go bowiem na chłostę przy pręgierzu i wygnanie (APKr. AMKr. 871, s. 68).

[232] Por. APKr. AMKr. 872, s. 277 (1712).

[233] W 1736 r. w Krakowie mamy do czynienia z bardziej rozbudowaną formą. Obwiniany o wszczęcie tumultu w domu burmistrza oskarżony oświadczał: „[...] przepraszam JMP Prezydenta i upadam do nóg jego, żeby mi odpuścił, w czym zgrzeszyłem, *petens clementiam*". W tym wypadku prośba o łaskę kierowana była przede wszystkim do pokrzywdzonego, który rzeczywiście darował wyrządzoną sobie „*iniuriam*" (APKr. AMKr. 876, s. 21–22).

[234] Zob. np.: APKr. AMKr. 867, s. 6 (1679 – „*petit clementiam*"), 237 (1688); APKr. AMKr. 869, s. 13 (1691 – oskarżeni uciekają się „*ad clementiam et benignitatem*"), 78 (1692); APKr. AMKr. 871, s. 25 (1700), 68 (1700); APKr. AMKr. 872, s. 282 (1714); APKr. AMKr. 874, s. 295 (1725), 528 (1728); APKr. AMKr. 875, s. 65 (1735), 107–108 (1736); APKr. AMKr. 876, s. 21 (1736); APKr. AMKr. 878, s. 73 (1744),

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

to refleks dawnego, średniowiecznego w swej genezie zdania się na łaskę sądu, co dawało szansę na wymierzenie łagodniejszej kary[235]. Skuteczność tego typu próśb w epoce nowożytnej była chyba jednak niewielka[236].

W sądach miejskich najwyraźniej również w czasach nowożytnych starano się zachować tradycyjną postać postępowania w sprawach kryminalnych jako sporu dwóch stron procesowych. Kształt owego sporu w praktyce przybierał jednak bardzo różne formy – od rozbudowanych, ubogacanych odpowiednią argumentacją wypowiedzi strony powodowej i pozwanej, aż po rozprawy zredukowane do propozycji i odpowiedzi, będącej nieraz bardziej przesłuchaniem niż ustosunkowaniem się do zarzutów, a nawet do samej tylko skargi powoda. Wydaje się jednak, że nawet w tych przypadkach proces pozostawał formalnie kontradyktoryjny. Wyjątki od tej reguły prawdopodobnie się zdarzały, były jednak bardzo nieliczne.

Zauważmy wreszcie, że ordynacja sądów apelacyjnych wydziałowych z 1791 r. gwarantowała pełną kontradyktoryjność postępowania, „z wszelkiemi obronami przez adwokata", nawet w przypadku procesu zaocznego (kontumacyjnego)[237].

Jawność rozpraw

Na kwestię jawności bądź też tajności postępowania staraliśmy się zwracać uwagę, zajmując się postępowaniem dowodowym, nie sposób jednak jej pominąć również omawiając sądowe spory stron. Jawność postępowania, a zwłaszcza rozprawy była jedną z podstawowych zasad procesu ziemskiego[238], podkreślano ją jednak i w źródłach prawa miejskiego, pisząc o jawnych miejscach sądowych[239]. Warto natomiast zauważyć, że P. Szczerbic stwierdzał, iż w sprawach kryminalnych obecność oskarżonego w sądzie nie jest konieczna, że ma on „być przywodzon tylko do odpowiedzi, do męki, a do słuchania dekretu"[240]. Oznaczałoby to dość znaczne ograniczenie jawności postępowania względem strony pozwanej.

Jak wiadomo, poruszony problem można rozpatrywać zarówno w aspekcie wewnętrznym (jawność, ewentualnie tajność wobec uczestników postępowania,

197–198 (1745); APKr. AMKr. 879, s. 9–10 (1746), 13 (1756), 96 (1747), 274 (1749); APKr. AMKr. 881, s. 254 (1757); APKr. AMKr. 882, s. 130 (1759), 143 (1759), 186 (1760); APKr. AMKr. 883, s. 55 (1764), 195 (1766); APKr. AMKr. 884, s. 17 (1775), 201 (1776); APKr. AMKr. 886, s. 25 (1778); APKr. AMKr. 887, s. 60–61 (1780), 116 (1781), 537 (1781); APKr. AMKr. 891, s. 26 (1785), 255 (1788),; APKr. AMKr. 893, s. 84 (1788); APKr. AMKr. 895, s. 1 (1790), 2 (1790), 6 (1790), 10–11 (1790), 16 (1791), 25 (1791), 70 (1793), 77 (1793), 97 (1793); APKr. AMKr. 897, s. 225 (1700 – prośba zawarta w piśmie procesowym: oskarżony się „na wolę Waszeci mego dobrodziejstwa daje"); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 260–261 (1663 – „miłosierdzia tedy żądam"); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 33 (1676 – „*petens misericordiam*"); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 13v. (1754). Zauważmy, że podobne prośby odnotowywano również w gdańskich sprawach kryminalnych (D. Kaczor: *Przestępczość kryminalna*, s. 358).

[235] Szerzej na ten temat M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 142–143.

[236] W 1744 r. sąd krakowski uznał jednak za okoliczność łagodzącą to, że obwiniony „*ad clementiam Officii sui recurrit*" (APKr. AMKr. 878, s. 37–38). Zob. też M. Mikołajczyk: *Przestępstwo i kara*, s. 143.

[237] *Urządzenie sądów miejskich*, s. 158 (rozdz. III, art. I, 33).

[238] O. Balzer: *Przewód sądowy*, s. 113; J. Rafacz: *Dawny proces*, s. 5–6.

[239] Por.: „[...] miejsce sądowe i jawne, gdzie lud pospolity schodzi, tam mają być ludzie hamowani od złych zwyczajów" (P. Szczerbic: Ius municipale, s. 29 (art. IX, glosa); por. M. Jaskier: *Iuris municipalis*, s. 552 (art. IX, glosa)).

[240] Speculum, s. 66.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

zwłaszcza oskarżonego), jak i zewnętrznym (udział lub brak udziału publiczności w podejmowanych czynnościach procesowych).

W aktach na ogół brakuje zapisek mówiących wprost o jawności bądź utajnieniu czynności procesowych. Jednak informacje o wysłuchaniu przez oskarżonego skargi[241], a także o obecności powoda podczas udzielania przez obwinionego odpowiedzi i składania przezeń wyjaśnień[242] świadczą o jawności postępowania wobec stron procesowych. W aktach krakowskich liczne są też informacje, że w merytorycznej rozprawie uczestniczył nie tylko obrońca, ale i osobiście oskarżony[243]. Formularzowego zwrotu o przyprowadzaniu oskarżonego z więzienia, umieszczanego w protokołach po odnotowaniu skargi[244], nie należy chyba rozumieć, że obwiniony nie wysłuchiwał samego wystąpienia oskarżyciela, a tylko informowano go o jego treści[245]. Wątpliwości jednak pozostają. Oto bowiem w 1665 r. w Nowym Wiśniczu zapisano, że po „propozycjej instygatora [...], będąc przyprowadzony do sądu, obwiniony Piotr Dzianik, **przeczytawszy mu żałobę** [podkreśl. – M.M.] pomienionego instygatora", był „pytany, jeżeli się zna do tego, o co nań skarżą"[246]. Dodajmy, że w 1710 r. w Wyżwie oskarżona o dzieciobójstwo kobieta została – wedle protokołu – „przywołana" i „z ratusznego wywiedziona więzienia przed urząd i [inne] osoby" dopiero po wysłuchaniu relacji biegłych i zeznaniach własnej córki. Inna rzecz, że w tej sprawie nie odnotowano w ogóle skargi, a kontradyktoryjność postępowania była chyba bardzo ograniczona[247].

Być może pojawiały się i inne wyjątki. Wiemy też, że gdy w 1664 r. w Nowym Sączu instygator domagał się powtórzenia tortur, obwinionego nie było w sali sądowej, przypuszczalnie jednak owa nieobecność związana była z niewyleczonymi obrażeniami zadanymi podczas poprzednich mąk[248].

O udziale publiczności w czynnościach procesowych protokoły wspominają rzadko – praktycznie jedynie wtedy, gdy chciano podkreślić, że jakieś ważne zdarzenie procesowe miało miejsce nie tylko w obecności sądu, lecz i innych osób – bądź licznie zgromadzonych, bądź mniej licznych, ale za to szczególnie godnych szacunku[249].

---

[241] Por. np.: „*Audita propositione inculpata*" (APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 404–405 (1670)); „Będąc tedy z więzienia przyprowadzony przed sąd pomieniony Michał Jusczak [Józczak] i słysząc przeciwko sobie skargę uczynioną kryminalną, znał się dobrowolnie" (APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 58–59 (1704)). W 1688 r. odnotowano, co przed sądem nowowiśnickim oskarżycielka „w oczy mówiła" obwinionej (ASWiśn. II, s. 16 (nr 4)). Zob. też: ASWiśn. II, s. 49–51 (nr 16, 1695); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 147–148 (1613); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 313–314 (1665); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 2 (1698), 73–74 (1713); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 102–105 (1680) i wiele innych.

[242] W 1701 r. w Dobczycach zapisano: „Po której tedy dobrowolnej inkwizicjej, będąc i słysząc obecnie, instygator prosił sądu niniejszego o dalszy proceder sądowy, nie dając im o to wiary" (APKr./W. AD 67, s. 33). W 1702 r. w tymże mieście odnotowano: „*Auditus tamen confessatis liberis proefatus instigator cum assistentia generosi domini Martiani Kalinowski*, pomienionego obwinionego Barchanowskiego" – prosił o zastosowanie wobec niego tortur (APKr./W. AD 67, s. 55–56).

[243] Por. „*realiter citatus personaliter comparens*" (APKr. AMKr. 891, s. 5 (1785)). Zob. też: APKr. AMKr. 881, s. 126 (1755); APKr. AMKr. 883, s. 40 (1764); APKr. AMKr. 886, s. 183 (1779); APKr. AMKr. 887, s. 67 (1780); APKr. AMKr. 891, s. 267 (1788); APKr. AMKr. 895, s. 1–2 (1790), 10–12 (1790).

[244] Por. przyp. 206.

[245] Por. zapiski z księgi bieckiej informujące o wysłuchaniu propozycji przez oskarżonego: APKr./W. AD 6, s. 167–169 (1652), 175–176 (1652), 188–189 (1653), 217 (1655).

[246] ASWiśn. II, s. 3–4 (nr 1).

[247] AJZR, cz. V, T. I, s. 238–239 (nr LXXXIX).

[248] Po wystąpieniu instygatora sąd wydelegował dwie osoby, by przesłuchały oskarżonego. Inna rzecz, że później i tak aresztanta przyprowadzono do sali sądowej (APKr. AD 116, s. 264–265).

[249] W Bochni w 1600 r. oskarżony po torturach został przyprowadzony na ratusz i „przed [...] sądem [...] stojąc, przy bytności wielu zacnych i ślachetnych ludzi do tego zgromadzonych [...], gdy mu [...] testa-

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866

Niewykluczone, że do udziału w takich szczególnych momentach publiczność specjalnie zapraszano, nie mamy jednak podstaw, by wykluczyć jej udział w innych czynnościach procesowych (poza torturami i być może także przesłuchaniami), a zwłaszcza w rozprawach – kontrowersjach stron.

Podsumowując, możemy z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, że w sądach miejskich starano się zapewnić zarówno wewnętrzną, jak i zewnętrzną jawność postępowania w sprawach kryminalnych, co nie wykluczało jednak całkowicie specyficznego jej pojmowania, pozwalającego np. na przeprowadzanie niektórych czynności pod nieobecność oskarżonego.

Podsumowanie

Szeroko rozumiane spory stron, obejmujące zarówno jawną i ustną merytoryczną rozprawę, jak i zgłaszanie zarzutów formalnych oraz wniosków o odroczenie postępowania, stanowiły, podobnie jak w prawie ziemskim[250], istotny składnik postępowania w sprawach karnych. Na pewno nie można w tym wypadku mówić o dekoracyjności rozpraw czy ich nikłym znaczeniu, nawet jeżeli zestawimy z nim rozbudowane i skoncentrowane na osobie oskarżonego postępowanie dowodowe.

Stosowanie ekscepcji i dylacji, przeprowadzanie merytorycznej rozprawy, choćby tylko sprowadzonej do skargi i odpowiedzi oskarżonego, to poważny argument przemawiający za kontradyktoryjnością miejskiego postępowania karnego. Inna rzecz, że stopień rozbudowania owych kontradyktoryjnych form był bardzo różny. Mamy tu cały wachlarz rozwiązań – od skromnych, sprowadzających się do skargi powoda i nie tyle odpowiedzi, ile wypytania oskarżonego do rozbudowanych rozpraw, obejmujących liczne wystąpienia obu stron, długie mowy i zażarte spory, dotyczące zarówno kwestii formalnych, jak i merytorycznych. Na pewno wiele zależało nie tylko od przyjętych reguł postępowania, ale od konkretnego przypadku, od aktywności stron, zwłaszcza strony pozwanej, od poziomu intelektualnego oskarżonego, występowania po jego stronie obrońcy itp.

Owe bogatsze formy charakterystyczne są zwłaszcza dla większych miejscowości, rzadko można je dostrzec w typowych dla Polski małych miasteczkach. Być może jednak za taki obraz po części odpowiada również sposób protokołowania czynności sądowych, np. brudnopisowy charakter znacznej części akt krakowskich o wiele lepiej odzwierciedla przebieg postępowania niż wygładzone czystopisy pochodzące z innych miejscowości.

---

ment czytano, do niego się po pierwsze, wtóre, trzecie i imo prawo czwarte znał" (APKr./B. AMBoch. ASB 24, s. 13). W Nowym Sączu w 1662 r., po złożeniu zeznań i ich potwierdzeniu, obwiniony złożył w sądzie oświadczenie „*in praesentia multorum generosorum*", że niesłusznie powołał niejakiego Wojciecha Króla (APKr. AD 116, s. 191). W 1663 r. w Nowym Sączu wspomniano o oświadczeniach skazanego już Błażeja Kozaczka, złożonych „*in facie iudicii*" oraz „*magna frequentia* [...] *communitatus*" miasta i innych miejscowości (APKr. AD 116, s. 231). W 1681 r. w Nowej Górze, po odnotowaniu skazującego dekretu, dodano, że w tej sprawie „instancyja [czyli wstawiennictwo] zapadła od ludzi godnych, przy akcie będących" (APKr. IT 229 b, s. 45). Dodajmy, że w 1665 r. w Nowym Sączu zapisano, że po ogłoszeniu dekretu skazany Krzysztof Papuga prosił „pana Stadnickiego obecnego przy sądzie, żeby matce jego krowa była przywrócona" (APKr. AD 116, s. 312).

[250] Por. T. Ostrowski: *Prawo cywilne*, T. 2, s. 135.

Plik zabezpieczony watermarkiem jawnym i niejawnym: 3665813A37353866